

CENA EGZEMPLARZA	
W. Brytanii ...	1 sh.
Austrii ...	1.50 Sch.
Belgii ...	5 fr. b.
Francji ...	25 fr. fr.
Holandii ...	40 cent.
Niemczech ...	50 Pf.
Portugali ...	2 esc.
Szwajcarii ...	40 rp.
Szwecji ...	75 öre
Włoszech ...	40 lir.
Brazylii ...	3.5 Cr.
Australii ...	1.50 peso
Argentynie ...	15 cent.
Kanadzie ...	15 cent.
Stanach Zjedn. ...	15 cent.



W 482 NUMERZE:

Kłeska Hitlera w Rosji 1941—1945 (23) — Gen. Wł. Anders
 Po Japonii — Niemcy, po Niemczech? ... — S. Klinga
 Podróż p. de Gasperi do Ameryki — Widz
 Incydent z mapą w San Francisco — Z. S.
 Zjednoczenie czy upartyjnienie? — St. Mackiewicz
 Tragedia wątplenia — Wł. Günther
 Londyn po polsku — J. O.
 Wesole miasteczko — T. Wittlin

Amerykańska Izba Reprezentantów POWOŁUJE KOMISJĘ KATYŃSKĄ

18 września br. Izba Reprezentantów St. Zjedn. na posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie powołać swoją Komisję Regulaminową (H. R. 390) o powołaniu Komisji członków dla zbadania zbrodni katyńskiej. Rozprawa zaczęła się o sprawozdania przewodniczącego Komisji Regulaminowej posła A. J. Sweeney (dem. z Chicago), który zreferował treść wniosku i przedstawił skrócone historie sprawy Katynia. Następnie przemawiali kolejno posłowie: T. P. Sheehan (rep. z Illinois), R. J. Madden, autor ostatecznej rezolucji wniosku, (dem. z Indiana), G. A. Dondero (rep. z Michigan), gen. Keating (rep. z Rochester), Hoffman (Illinois), J. E. Rankin, T. M. Mahoney (dem. z Michigan), D. J. Flood (dem. z Pensylwanii), Kluczyński (Illinois), Furcolo, Donohue, Reams, Philbin, Dingell (Michigan), Zablocki (Michigan), Siemiński (New Jersey), Radwan (N. York), Morano (Connecticut). Wszyscy mówcy opowiedzieli się za wnioskiem, wykazując przy tym gruntowną znajomość sprawy Katynia i materiałów jej dotyczących.

Wspomniano zarówno o dokumentach, rozesłanych przez Rząd Polski w Londynie, jak materiałach, publikowanych przez gen. Andersa, którego oświadczenie złożone na konferencji prasowej 28 kwietnia 1950, w 10. rocznicę popełnienia zbrodni, przesłał ostatnio członkom Komisji Regulaminowej, zostało włączone do drukowanych sprawozdań Kongresu. Prócz tego znalazł się tam list gen. Andersa z 29 sierpnia br., odczytany podczas debaty, a wyrażający uczucia wdzięczności za podjęcie inicjatywy badania masowego mordu polskich jeńców, wystosowany przezeń do wnioskodawców w charakterze byłego dowódcy armii polskiej w ZSSR, oraz obecnego prezesa społecznej organizacji, Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych. Mówcy Izby podkreślali potworność zbrodni katyńskiej, zestawiając ją z okrucieństwami wojennymi zbrodniarzy niemieckich i przypominając, że bolszewicy dokonali jej w okresie przyjaźni współpracy z Niemcami Hitlera. Wyrażali też przekonanie, że morderców sowieckich spotka również podobna, zasłużona kara. Siedmiu członków Komisji ma wyznaczyć Speaker (przewodniczący Izby), a uprawnienia jej zostały określone szeroko, obejmując pełną współpracę departamentu obrony i spraw zagranicznych, wgląd do wszystkich tajnych aktów, a w szczególności, dotyczących losów sprawy podczas procesu w Norymberdze. Zgodnie ze zwyczajami do Komisji wejdzie czterech przedstawicieli stronnictwa większości, czyli demokratów i trzech republikanów. Kandydatami na jej członków będą przede wszystkim reprezentanci, którzy już dotąd wykazali zainteresowanie sprawą i doprowadzili do jej przeprowadzenia. (s)

LIST GEN. ANDERSA

Dnia 18. IX. br., podczas rozprawy katyńskiej w Izbie Reprezentantów czytano następujący list gen. Wł. Andersa:

Londyn, 29 sierpnia 1951.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia i uznania dowiedziałem się, że Komisja Regulaminowa Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, przyjęła rezolucję (H. R. 390), wywołującą Kongres do zbadania masowego mordu oficerów polskich w Katyniu pod Smoleńskiem.

W sierpniu 1941, po wyjściu z więzienia sowieckiego w Moskwie, zostałem mianowany dowódcą Armii Polskiej w ZSSR, mającej się tworzyć z byłych polskich jeńców, więźniów i żołnierzy. Jeńcy polscy, znaleźieni później w grobach katyńskich, mieli wejść

w skład tej armii, której dowództwo mi wówczas powierzono. Od lat 10, sprawa wpięć poszukiwań za zaginionymi, a po odkryciu grobów ich, sprawa zbadania popełnionych zbrodni i osądzenia winowajców, jest mi szczególnie bliska.

W charakterze więc byłego dowódcy armii, która utraciła oficerów, wymordowanych jako jeńców, a dziś również jako przewodniczącego Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych, grupujących ocalałych wraz ze mną z rąk sowieckich w roku 1941 polskich jeńców, więźniów i zesłańców, zwracam się do Pana z wyrazami głębokiej wdzięczności za przyczynienie się do uchwały Komisji Regulaminowej Izby Reprezentantów i wyrażam nadzieję, że słuszny i szlachetny wniosek tej Komisji, wniesiony na pełną Izbę uzyska większość i Komitet do zbadania zbrodni katyńskiej zostanie przez Kongres powołany do życia.

Wobec tego zaś, że sprawa ta wejdzie pod obrady wysokiej Izby Reprezentantów, przesyłam na Pańskie ręce krótki zarys zagadnienia zbrodni katyńskiej. Jest to oświadczenie, które złożyłem prasie na konferencji, odbytej dnia 28 kwietnia 1950 w Londynie z okazji 10. rocznicy popełnienia masowego mordu jeńców polskich w Katyniu.

Oświadczenie moje zakończyłem wówczas apelem do wolnych narodów „o powołanie nowego międzynarodowego trybunału dla zbadania tej zbrodni i ukarania sprawców”. Powołanie przez Amerykański Kongres Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej byłoby spełnieniem postulatów sprawiedliwości, który miałem zaszczyt sformułować, jako wyraz zgodnych dążeń całego polskiego społeczeństwa, stojącego po stronie świata wolności, a zwłaszcza polskich żołnierzy.

Będę Panu niezmiennie wdzięczny, jeśli zechce Pan osobiście zapoznać się z moim, załączonym oświadczeniem i poda je do wiadomości innych członków Izby. Mam też nadzieję, że zarys ten, oparty na ścisłych faktach i świadectwach, gromadzonych od jesieni roku 1941, będzie pożytecznym dla członków Izby Reprezentantów materiałem przy rozważaniu tej doniosłej sprawy i pobieraniu decyzji.

(—) Gen. Władysław Anders.

CHOROBA KRÓLA JERZEGO VI.

Duży wstrząs w Anglii i w innych krajach wywołała wiadomość o poważnej chorobie króla Jerzego VI. Była ona dość niespodziewana, a sama choroba nie związana bezpośrednio ze starą dolegliwością na tle niedomagań w obiegu krwi w nodze, którą starano się już usunąć zabiegiem chirurgicznym.

Obecnie chodzi o bliżej niesprecyzowane schorzenie dróg oddechowych, na tyle poważne, iż król musiał się poddać szybkiej i ciężkiej operacji wycięcia płuca. Przebieg operacji był pomyślny i należy się spodziewać, że nastąpi obecnie powolny zwrot do zdrowia. Rekonwalescencja jednak może stanąć na przeszkodzie planowanej i odkładanej podróży do Dominii nad Oceanem Spokojnym, co jest dużym zawodem dla ludności Australii i Nowej Zelandii.

Osoba króla Jerzego, którego spokójna i mężna postawa w czasie ciężkich dla W. Brytanii i całego świata czasów zaskarbiła mu przywiązanie nie tylko jego własnych poddanych, znana jest również dobrze żołnierzowi polskiemu z czasu jego wizyt w oddziałach polskich czy to w Szkocji czy też na froncie włoskim. Polacy zamieszkal w W. Brytanii szczerze dołączają swe uczucia do troski gospodarzy o zdrowie ich monarchy.

PAPIEŻ PIUS XII. DO BISKUPÓW POLSKICH

Ojciec Św. wystosował następujące pismo do arcybiskupów i biskupów polskich.

Czcigodnym Braciom
 Polskim Arcybiskupom, Biskupom i Ordynariuszom mającym pokój i łączność z Stolicą Apostolską.
 PIUS P. P. XII.
 Czcigodni Bracia

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Ponieważ już pięć lat mija od chwili kiedy poświęciliście Czcigodni Bracia, diecezje swoje i cały naród swój w uroczysty sposób Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny, przeto ze względu na gorące uczucie miłości, jakim obdarzamy mężną i zawsze wierną Polskę, dla podniesienia i wzmocnienia ufności, którą wówczas złożyliście w Matee Boga i ludzi, równie abyscie wśród tak wielkich niebezpieczeństw nieustraszeni trwali, pragniemy podzielić się z Wami tym, cośmy nabyli długo rozważali.

Przede wszystkim czujemy się, jak i Wy sami, ogarnięci pewną rzewnością. Nie wszyscy bowiem Biskupi, którzy wzięli udział w owych wspomnianych uroczystościach świętych, znajdując się wśród żywych. Śmierć zabrała Kardynała Augusta Hlonda, który mądrością i wielkością czynów wybitny, trzodek sobie powierzając przez uciążliwą przeprowadził drogę, obyczaje nowe powstałej Polsce z gorliwością ukształtował i życie oddał za Ojczyznę, za Kościół, za Namiestnika Chrystusowego, za Boga. Niedawno zaś byliśmy w żałobie po Kardynale Adamie Stefanie Sapieżu, który nieugięty, stanowczy, nigdy nie ułakł się jakiegokolwiek przemocy, który „za żywota swego dom poparł i za dni swoich świętą umocnił, który miał pieczę o lud swój i wybrał go od zatrażenia“ (Ecc. 50, 1, 4).

Był też mąż „jako drzewo zasadzone nad ściekaniem wód“ (Ps. 1, 3), drzewo urodzajne i niewzruszone, którego widok nie tylko Polaków, ale również i całe chrześcijaństwo napelniał ufną radością.

Zmarli również Biskup Łucki, podwójnie wygnaniec, Biskup Częstochowski „stróż i Ambasador cudownego obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej“, Włocławski wreszcie Biskup, który tyle wycierpiał w czasie ostatniej wojny. Dla tych wszystkich świętobliwych Pasterzy Kościoła Katolickiego wybitnie zasłużonych, o światło bez zmięchu, o pokój bez końca, w żarliwej modlitwie błagamy. Wam zaś życzymy spotęgowanej siły cnoty, jakiej oni przyswiecali przykładem. Jako dobrzy żołnierze Chrystusa, przeciwnościami zahartowani lecz niepokonani, podnieście wzrok Wasz do góry, skąd nadejdzie Wam pomoc sposobna, do góry mianowicie, którą ojcowie Wasi nazwali „Jasną“, do góry, gdzie Bogurodzica Wasza Królowa ustanowiła Swoją przybytek, gdzie z obrazu Matczynę Jej oblicze z uśmiechem spogląda na rozmodlone tłumy.

Znając Waszą gorącą cześć ku Bogurodzicy Dziewicy, rozumiemy łatwo, jak wielki był Wasz smutek, kiedy nie mieliście możliwości przebywania w Rzymie wówczas, gdy ku pomoczeniu glorii Boga Wszechmogącego, ku chwale Chrystusa, ku większej czci Jego Matki, dla spotęgowania radości powszechnego Kościoła, ogłosiliście Dogmat Wniebowzięcia Marii. Wtedy to weselać się z tego dokonania pragniemy Was ujrzyć, ponieważ zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z tego, iż przesławny wasz naród już tysiąc lat temu złączył się najściślej z Wami z Matką Bożą Wniebowziętą, ku której tak wielką goręcej pobożnością, że nikomu nie ustępującie w jej podtrzymywaniu i krzewieniu. Zaledwie bowiem tajemnica Krzyża do Waszych stron dotarła. Po-

lacy niebiańską Bogarodzę najczulszym uczuciem uwielbienia uczcili i ukochali jako swoją matkę i patronkę Ojczyzny. Pierwsza świątynia zbudowana w Gnieźnie przez Mieszka, doświadczonego, została konsekrowana ku czci Wniebowziętej Dziewicy Marii, za zgodą Jana XIII, Naszego Poprzednika. Ona właśnie potem była matką i głową niezliczonych świątyń, tym samym zdobnych wezwaniem.

Ucieszyliśmy się bardzo z spotkaniem i rozmowy z Czcigodnym Bratem Stefanem Wyszyńskim, Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Warszawskim, który tu przybył dla uczczenia grobów Apostolskich, a w nim wszystkich Was powitaliśmy i uściskaliśmy. Złożył on Nam głębokie wyrazy holdu i miłości Narodu Polskiego i zapewnił Nas, że cześć i wiara, którą Wasi rodacy, na wzór przodków, związani są ze Stolicą Piotrową, bynajmniej nie wygasła, ani nie osłabła. Objął Nas o pracy ogromnej żądnymi jakiegokolwiek rodzaju trudnościami nie powstrzymanej, przez którą przy pomocy kapłanów i wiernych podnieśliście z ruin powstałych w czasie wojny, i jak dbaliście o godność i rozwój religii katolickiej. Pewnie, że chrześcijańskie wychowanie młodzieży i to wszystko co dotyczy należytego uprządkowania kwestii społecznej, w czym coraz większe powstają trudności i bardziej zgnębne grożą niebezpieczeństwa, zwracając na siebie Wasze pełne niepokoju troski. Szczęść Boże Waszemu męstwu! Mężnych wesprze Bóg a Bogurodzica, Królowa Wasza, nie poskąpi pomocy Swojej ludowi, który wziął w Swoją opiekę. Niebieska Rodzicielka i Opiekunka, którą w płomiennej czułości, jak kochające dziecię poprzez szereg nieprzerwanych wieków wzywaliście w najśłodszym hymnie „Bogurodzica Dziewica“, doprowadzi Polaków po chmurnych i burzliwych czasach wreszcie do spokojnego portu.

Przypomnijcie sobie ilekroć w ciągu wieków Naród Wasz głośno odprawił triumfy dzięki wyrażnej pomocy Najświętszej Dziewicy, Zbawiciela Matki. Wcale jeszcze nie przebrzmiało echo owej Jasnogórskiej bitwy, w której garstka mnińców i dzielnych rycerzy Marii zmusiła nieprzyjacielską wojsko do przerwania oblężenia Świętej Góry i opuszczenia granic Polski. Też Królowej Niebieskiej poświęcił się przesławny Jan Sobieski, który wybitnym męstwem uwolnił chrześcijańską rzeczywopolitę od długotrwałych nieprzyjacielskich zasadzek. Później polscy Biskupi, jakby z przewidywania grozących Polsce klęsk, za zgodą naszego Poprzednika Klemensa XI cudownemu Obrazowi Jasnogórskiemu złotą nałożyli koronę

Parlament wybrany w zimie 1950 roku uważano od początku za prowizoryczny, gdyż większość Partii Pracy ograniczała się do zaledwie kilku posłów. Wrócono też od początku, że rząd będzie musiał uciec się do nowych wyborów by uzyskać pewniejszą większość.

Przetrwiał jednak ponad półtora roku. Obecnie premier Attlee ogłosił termin nowych wyborów na dzień 25 października. — Jak twierdzą poszczególne, bez porozumienia z górami swej partii której przewodniczą Morrison, został zaskoczony tym terminem na konferencji w Ottawie, tak samo jak każdy obywatel w kraju. Prawdopodobnie groza inflacji a przede wszystkim irydenta zwolenników Bevana doprowadziły do sytuacji, w której rząd nie mógł już manewrować dalej i musiał

i powierzyli chwile się w niepo-myślnym czasie królestwo Bogarodzi-cy.

Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, blaganiem wezwana, zmartwych-wstałej Ojczyzny Waszej, w najwyższym stopniu bezbożnymi napadami zagrożonej z cudowną przybiegła pomocą, której świętej pamięci Nasz Poprzednik Pius XI osobiście był świadkiem.

Sami poznaliśmy dokładnie z niez-bitych dowodów w czasie szalejącej o-słatniej wojny, jak wielką Polacy pa-lali cześć i wiernością do Bożej Ro-dzicielki. Oni to po zwycięstwie na Monte Cassino postawili wśród dymia-cych jeszcze zgłiszcz klasztoru ołtarz z-dobny w obraz Bogarodzi, z pogar-dą śmierci ratowali od pożaru i zni-szczenia bombami uszkodzony Dom Loretański. Tych nad wyraz dziel-nych żołnierzy, obrońców świątyni Maryjnej, poleciliśmy udekorować Pa-pieskimi orderami rycerskimi.

Walka wre dalej, nie macie „walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżetom i wladcom, przeciw rząd-com świata tych ciemności, przeciwko duchowym złociom pod niebem“ (Ef-fez. 6, 12.). Wielkie bowiem znosić musicie wrogie napaści. Czuwa jed-nak nad Wami Matka miłosierna ra-tunku pewnego przyczyna, Ona też nie zawiedzie pod żadnym względem Wa-szego oczekiwania. Ona, Panna moż-na i pogromczyni piekielnej mocy, przysporzy wybitnych zwycięstw i za-chowa nienaruszonym beczenny skarb wiary przyjęty od przodków Waszych, godna naprawdę tych pochwał, który-mi opiewa ją pieśń Wasza: „Ogrom-na czartu jesteś, w szoku obóz silny, bądź Chrześcijan ucieczką i port nie-omylny“. Słusznie więc powinna szlachetna Polska polecić się jej nie-zawodnej pieczy i z całkowitą ufnością położyć w Niej nadzieję przyszłych, lep-szych czasów, abyście nie uzbrojeni „żywi będąc chwalili imię Pana, aby się nie zamknęły usta o Nim spiewa-jących“ (Est. 13, 17).

Tego Wam, Czcigodni Bracia, z ser-ca życzę, wszystko co zbawienne i po-żądane dla zamierzeń i poczynañ Wa-szych od Wszechmocnego Boga upra-szamy, jako zadek najwyższej po-mocy, udzielamy Wam, jak również ca-łemu Duchowieństwu, pracującemu dla dobra dusz przy boku Waszym, zakon-nikom i zakonnicom, oddanym możli-wie i czynnym życiu i wszystkim wiernym, Waszej pieczy powierzonym, z najmiłszą chęcią Apostolskiego Bło-gosławieństwa.

PIUS P. P. XII.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra dnia 1 miesiąca września roku 1951. trzynastego Naszego Pontyfikatu

Termin wyborów w W. Brytanii

Ryzyko to jest duże, gdyż postawa konserwatystów oznacza się w chwili obecnej dużą pewnością siebie, nie też w tej chwili nie zapowiada gwałtownego wzrostu popularności Partii Pracy. Obawa przegranej musi być bardzo silna w łonie socjalistów, skoro zdecydowano się na, przynajmniej chwilowe zawieszenie broni między „prawowierną“ grupą, do której zalicza się również kół najbliższych stojące związków zawodowych, a nieliczną, lecz hałaśliwą i zaciętą grupą Bevana.

Sprawom przedwyborczej sytuacji Wielkiej Brytanii poświęcimy więcej uwagi.

Parlament wybrany w zimie 1950 roku uważano od początku za prowizoryczny, gdyż większość Partii Pracy ograniczała się do zaledwie kilku posłów. Wrócono też od początku, że rząd będzie musiał uciec się do nowych wyborów by uzyskać pewniejszą większość.

Przetrwiał jednak ponad półtora roku. Obecnie premier Attlee ogłosił termin nowych wyborów na dzień 25 października. — Jak twierdzą poszczególne, bez porozumienia z górami swej partii której przewodniczą Morrison, został zaskoczony tym terminem na konferencji w Ottawie, tak samo jak każdy obywatel w kraju. Prawdopodobnie groza inflacji a przede wszystkim irydenta zwolenników Bevana doprowadziły do sytuacji, w której rząd nie mógł już manewrować dalej i musiał

GENERAL WŁADYSŁAW ANDERS

(23)

KLESKA HITLERA W ROSJI 1941 - 1945

POMOC ZACHODU DLA SOWJETÓW — BOMBARDOWANIE RZESZY I WIĄZANIE SIŁ NIEMIECKICH

Stale wzrastające bombardowanie strategiczne Rzeszy przez lotnictwo brytyjsko-amerykańskie sprawiło, że począwszy od połowy 1943 Niemcy zaczęli wycofywać ze wschodu na zachód swe najlepsze dywizyjny myśliwskie. Tak więc, o ile w styczniu 1943 42% niemieckiego lotnictwa myśliwskiego było w Europie zachodniej, 25% — na teatrze Środkowomorskim, a 33% — w Rosji, o tyle w październiku tego samego roku rozdział przedstawiał się następująco: Europa zachodnia — 60%, teatr Środkowomorski — 12%, Rosja — 19% (127). Do osłabienia lotnictwa niemieckiego na froncie wschodnim przyczyniła się poza tym ofensywa powietrzna sprzymierzonych 20 - 26 lutego 1944, która zabiła Luftwaffe jako sprawną siłę obronną (128). W rezultacie w r. 1944 Niemcy nie byli w stanie przeciwstawić Rosjanom więcej niż ponad 1.000 myśliwców.

Bombardowanie Rzeszy zmusiło niemiecki przemysł lotniczy do skoncentrowania wysiłku na produkcji myśliwców, którą w początkach kwietnia 1942 postanowiono zwiększyć czterokrotnie (129). Bezpośrednim skutkiem tego był spadek produkcji bombowców do 50 - 100 samolotów miesięcznie. Podobnie zaczęto produkować setki tysięcy dział przeciwlotniczych i miliony pocisków do nich, kosztem innych działów uzbrojenia.

Bombardowanie przemysłu państw Osi odbiło się dokładnie na zaopatrzeniu armii niemieckich na froncie wschodnim w materiał i sprzęt. Szczególnie dotkliwie wyraziło się to w przemyśle paliwowym, którego wydajność spadła w połowie 1944 o 90% (130). Minister Uzbrojenia i Produkcji Wojennej Rzeszy, dr

Speer, stwierdził przy przesłuchaniu go przez Sprzymierzonych, że począwszy od września 1944 lotnictwo niemieckie otrzymało 30.000 ton paliwa miesięcznie, zamiast 160.000 - 180.000 ton zużywanych normalnie. To było również jedną z przyczyn szybkiego załamania się obrony niemieckiej w czasie zimowej ofensywy sowieckiej w grudniu 1944. Z braku paliwa nie można było wprowadzić do przeciwdziałania około 1.500 czołgów, które stały w gotowości. Ze bombardowanie strategiczne doprowadziło niemiecką maszynę wojenną do prawie zupełnego paraliżu, przemawia za tym pogląd dr Speera. Zapytany, czy samo bombardowanie mogłoby zmusić Niemcy do zakończenia wojny, odpowiedział twierdząco; do osiągnięcia tego celu wystarczyłoby zniszczenie przemysłu paliwa syntetycznego.

Innym powodem braków i nieregularności zaopatrzenia sił niemieckich było bombardowanie komunikacji kolejowych oraz zniszczenie przez lotnictwo Sprzymierzonych około 20.000 parowozów i blisko dziesięć razy tyle wagonów kolejowych.

Następstwem bombardowania było również zmuszenie Niemiec do zaangażowania w obronie przeciwlotniczej Rzeszy prawie 2 milionów ludzi. Poza tym, według świadectwa dr. Speera, przy usuwaniu szkód spowodowanych bombardowaniem pracowało milion ludzi, nie licząc oczywiście zatrudnionych w przemyśle lub przy jego odbudowie (131). Te 3 miliony ludzi mogło być użyte w innym wypadku w przemyśle lub na froncie.

Wreszcie stale zwiększająca się przewaga Sprzymierzonych w powietrzu i obawa odwetu, zapowiedzianego przez Wielką Brytanię, powstrzymała Niemców w r. 1942 od użycia gazów trujących na froncie wschodnim, co wydawało się już bardzo bliskie. Wobec nieprzygotowania Rosjan do wojny chemicznej, niemiecki atak gazowy mógłby mieć dla nich poważne następstwa. Rosjanie bali się tego bardzo i niejednokrotnie nie ukrywali wobec mnie swych obaw.

Jeżeli chodzi o wiązanie niemieckich sił lądowych na zachodzie,

nie osiągnęło ono oczywiście skali związania lotnictwa niemieckiego. Niemniej, z 205 dywizyj jakimi Niemcy rozporządzali 22 czerwca 1941 roku, na zachodzie pozostało 38 dywizyj niemieckich, w Norwegii — 12 dywizyj niemieckich, w Danii — 1 dywizja niemiecka, na Bałkanach — 7 dywizyj niemieckich, w Libii były 2 dywizje niemieckie, a 145 dywizyj przeznaczono do uderzenia na Rosję (132). W r. 1942 czwarta część ogólnej ilości dywizyj niemieckich była uwiązana poza Rosją, a począwszy od 1943 siły niemieckie na zachodzie zaczęły rosnąć kosztem frontu wschodniego. Tak więc w maju 1944 na ogółną ilość 322 dywizyj niemieckich około 199 dywizyj było na froncie wschodnim, a reszta na zachodzie. Po wylądowaniu Sprzymierzonych w Normandii Czerwona Armia miała naprzeciwko siebie już tylko 55% sił niemieckich.

Konkludując: dzięki bombardowaniu przez lotnictwo brytyjsko-amerykańskie państw Osi i krajów okupowanych, oraz dzięki wiązaniu przez Sprzymierzonych coraz większych sił niemieckich, a następnie całkowitemu pobiciu ich:

- 1) Rosjanie pod koniec 1944 uzyskali nad przeciwnikiem wielką przewagę lotniczą — około 20.000 samolotów sowieckich przeciwko niespełna 2.000 samolotów niemieckich — co ułatwiło i przyspieszyło działania Czerwonej Armii;
- 2) Siły Wehrmachtu na froncie wschodnim zostały poważnie osłabione, jego sprawność ograniczona, a moralność nadzarpnięta;
- 3) Niemcy nie użyli na froncie wschodnim gazów bojowych.

KONIEC.

(World copyright reserved)

132) Patrz: Heinz Guderian „Erinnerungen eines Soldaten“, mit 37 Kartenskizzen und 23 Abbildungen, 1951, Bei Kurt Vowinkel, Heidelberg, s. 137.

127) Patrz: H. H. Arnold, General of the Air Force, „Global Mission“, Harper & Brothers, Publishers, New York (1949), s. 322.

128) Patrz: „Second Report of the Commanding General of the U. S. Army Air Forces to the Secretary of War, February 27, 1945“, Reprinted by H. M. Stationery Office, London, 1945, s. 8.

129) Ibidem, ss. 7 - 8.

130) Patrz: Air Vice-Marshal sir Thomas W. Elmhirst, K.B.M., C.B., A.F.C.V., „The German Air Force and Its Failure“, Journal of The Royal United Service Institution, Londyn, listopad 1946, s. 10.

131) Patrz: „Third Report of the Commanding General of the U. S. Army Air Forces to the Secretary of War, 12 November 1945“, Reprinted by H. M. Stationery Office, London, 1946, s. 10.

„KLESKA HITLERA W ROSJI” ukaże się w wydaniu książkowym na dobrym papierze z 3 mapami w cenie 10/6. Prosimy kierować zamówienia i przedpłaty na adres wydawnictwa.

„BARDZO TAJNE SPRAWY” - DARMO

— ten zbiór wysoce zajmujących opowiadań, pióra WACŁAWA SOLSKIEGO (autora „Opowieści o Szwajku”), otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w jesieni br. wstąpi do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI JESIENNEJ — NA WRZESIEŃ 1951 R.

Emil Zola: **GERMINAL**. Tętniąca akcja tej słynnej powieści historycznej rozgrywa się we Francji za czasów panowania Napoleona III — i ukazuje nieokreślone pasje i namiętności ówczesnej epoki. Jakże straszne życie! Nedza i potworny wyzysk, a obok bezprzykładna wprost rozpusta, gwałty, kradzieże, oszustwa i morderstwa. **GERMINAL** — to powieść wybitnie realistyczna, napisana przez jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich, i stanowiąca lekturę dla ludzi o mocnych nerwach. — 2 tomy. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Zofia Nałkowska: **NIECIERPLIWI**. Dramat ludzi „necierpliwych” w miłości stanowi treść tej świetnej, niezwykle wnikliwej powieści. Dlaczego szczęście znika nagle w stosunku miłosnym dwójki ludzi? Podobne pytanie stawia codziennie życie — i życie właśnie w swoich istotnych przejawach, namiętne i bezwzględne, fascynuje nas przy czytaniu tej książki. — Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 9d. (przesyłka 9d.).

M. K. Rawlings: **ROCZNIK**. Piękna, porywająca powieść, która przenosi nas do puszcz i dziewiczych wertepów Florydy, ukazując życie amerykańskie w drugiej połowie zeszłego stulecia. W tym życiu pełno było przygód, niezwykłych wypraw myśliwskich oraz walk z bandytami i dziką przyrodą. Ci wszyscy, którzy przepadają za książkami z „Dziękiego Zachodu” najdą w tej powieści frajrupną lekturę. **ROCZNIK** (tytuł w oryginale „Yearling”) jest wybitną powieścią amerykańską — doczekała się ona przekładów na wiele języków, a film, oparty na niej, cieszył się ogromnym powodzeniem. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Jan Lechoń: **O LITERATURZE POLSKIEJ**. Znakomity pisarz i poeta kreśli wnikliwy obraz dzieł oraz problemów literatury polskiej ostatniego okresu. — Oprawa płocienna. — Cena 15s. 6d., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

Dorothy Adams: **WE STOOD ALONE** (The intimate, moving story of an American girl who lived through Poland's tragedy). Piękna, niezwykle interesująca książka o Polsce, która „sama stała” we wrześniu i październiku 1939r., została napisana po angielsku przez Amerykankę, żonę Polaka. — Amerykańskie wydanie, oprawa płocienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 10s. 6d. (przesyłka 9d.).

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne: wymagana jest jedynie OFŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ! Z katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej natychmiast po zniżonej cenie klubowej książki, które ukazały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwspanialszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (raz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na jeden podany kupon.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.

449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() GERMINAL () NIECIERPLIWI () ROCZNIK
() O LITERATURZE POLSKIEJ () WE STOOD ALONE

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d., oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. BARDZO TAJNE SPRAWY. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

Złóż datkę na »DOM AKTORA«

JUŻ SIĘ UKAZAŁA

książka Z. STYPULKOWSKIEGO

„W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ”

CENA £ 1.1.0 LUB \$ 4.00

Zamówienia wraz z należnością skierowywać należy do Wydawnictwa: GRYF PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd, London, S. W. 11.

Wiadomości gospodarcze z Polski

BRAK MIĘSA

Na terenie całego kraju szaleją powołane przez rząd warszawski „Komisje dla walki ze spekulacją” i „kontrolerzy społeczni”. Zadaniem tej akcji, prowadzonej pod hasłem „walki ze spekulacją”, jest przeciwdziałanie bezpośredniemu zakupom środków spożywczych, a przede wszystkim mięsa, u chłopów na wsi. Obozy pracy przymusowej w Polsce zapewniają się znowu masowo tanią siłą roboczą, rekrutowaną spośród ludzi schwytanych na zakupie lub sprzedaży środków żywnościowych poza komunistycznym aparatem handlowym. Za „przestępstwa” te z reguły wymierzana jest kara pobytu od 1 do 2 lat w obozie pracy przymusowej.

Tak pojęta walka ze spekulacją jest oczywiście odwracaniem uwagi od istotnych powodów katastrofalnego w kraju braku mięsa. Nie spekulacja jest powodem braku mięsa w miastach, lecz przeciwnie, brak mięsa, wywołany kolektywizacją wsi z jednej, oraz masowym skupem żywności

ca po wybuchu wojny koreańskiej, z drugiej strony, stał się powodem „spekulacji”.

Niemal jednocześnie z podjętą akcją walki ze spekulacją mięsną, Centralny Urząd Skupu i Kontratacji przystąpił do t. zw. kontraktowania u chłopów trzody chlewnej na okres od 1. IX. 1952. W tym okresie władze komunistyczne w Warszawie zamierzają uzyskać z wsi polskiej olbrzymią liczbę 6.800.000 tys. sztuk trzody chlewnej, a więc co najmniej dwa razy więcej, niż przy największych nawet normach spożycia byłaby w stanie skosztować polska ludność miejska. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że ani „walka ze spekulacją” ani nowa „kontraktacja” niewiele mają wspólnego z troską o interesy polskiego konsumenta. Pierwsza akcja jest drogą dla uzyskania zamierzonego skupu żywności, ten ostatni zaś jest narzędziem wykonania dyktowanych w Moskwie planów zaopatrzeniowych i wojennych.

PRZECIHWISŁOŚĆ I RZECZYWISTOŚĆ

Nie tylko w zakresie środków spożywczych, lecz również wielu towarów w przemyśle, rzeczywiście gospodarcza dzisiejszej Polski stoi w jaskrawej dysproporcji do ogłaszanych przez władze wskaźników produkcyjnych. W kraju występuje w dalszym ciągu brak wielu najpotrzebniejszych artykułów, których nie można kupić w pustych sklepach upaństwowionego handlu. Na tym tle powstał właśnie t. zw. „wyręczyciel” komunistycznego handlu, krążący między wsią i miastem, dostarczający wsi potrzebne jej towary przemysłowe i zakupujący wzamian u chłopów żywność dla miast.

Ostatnia akcja władz komunistycz-

nych oraz obserwowane zjawisko masowego wywozu polskiej produkcji zagranicę wywołują w wielu miejscowościach panikę. Ludność wykupuje co tylko się da. Ostatnio rzucono się na wykupywanie mydła, świec i cukru w obawie, że i tych artykułów może zabraknąć. Częściowo grają tu rolę również momenty nieufności do komunistycznej polityki pieniężnej. Po listopadowej reformie walutowej nowe banknoty drukowane są znowu w olbrzymich ilościach i rzucone na rynek jako środek finansowania wielkich planów przemysłowych, t. zn. wznoszenia fabryk na użytek Rosji Sowieckiej.

ZÓŁW W KOMUNIKACJI

Nagminne niedomagania komunikacji i transportu w Polsce irytują już nawet samych komunistów. Prasa skarży się, że nawet „pośpieszne przesyłki wagonowe wloką się w żółtym tempie”; z danych Centrali Ogrodniczej wynika, że w ostatnich tygodniach około 80 proc. wszystkich transportów przychodzi z kilkudniowym opóźnieniem, tak, że towar ulega często zepsuciu.

Wydaje się, że koleje polskie zaprzęgnięte są również innymi sprawami aniżeli troską o właściwe zaopatrzenie kraju. To samo można powiedzieć o reklamowanych szumnie nowych wielkich zakładach sprzętu przewozowego. Na brak tego sprzętu skarży się stale upaństwowiony handel hurtowy i detaliczny. Broniąc się

przed zarzutami, że Warszawa jest nadal zaśmiecona i brudna, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta twierdzi, że w r. b. nie otrzymało ani jednego wozu i że tabor jego zmniejsza się wskutek wycofania z obiegu wozów zużytych.

KOMUNISTYCZNA „SPÓŁDZIELCZOŚĆ”

Z okazji przypadającego we wrześniu „Dnia Spółdzielczości” prasa komunistyczna podsumowuje osiągnięcia w tej dziedzinie. Liczba członków spółdzielni miała wzrosnąć w porównaniu z okresem przedwojennym przeszło 2 i półkrotnie, osiągając około 6 milionów członków. Ilość placówek spółdzielczych (w miastach i na wsi) wynosi przeszło 78 tys., z czego na

sklepy spółdzielcze przypada ok. 50 tys., na placówki wytwórcze ok. 17 tys., na punkty usługowe 8 tys. i placówki zbiorowego żywienia ok. 3 i pół tysiąca.

Największy rozwój notuje komunistyczna „spółdzielczość” na terenie wiejskim. Spółdzielnie Gminne Samopomocy Chłopskiej posiadają obecnie przeszło 30 tys. sklepów i liczą ponad 2.800 tys. członków. Ześrodkowały one w swych rękach obrót produktami rolniczymi i zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, wypierając w ten sposób „elementy kapitalistyczne”. Poza obrotem towarowym „uspołeczniono” w dużym stopniu również wytwórczość na wsi.

Wszystkie te osiągnięcia oczywiście nie mają wspólnego ze spółdzielczością w znaczeniu zachodnio-europejskim. Utworzono po prostu pod nazwą „spółdzielni” państwowy komunistyczny aparat produkcji i rozdzielstwa, rozszerzając go na wiele różnych dziedzin życia gospodarczego. Aparat ten funkcjonuje powoli i bardzo źle, czego dowodem są komunistyczne żale na „odczyty spekulacji handlowej na wsi” oraz stałe skargi na brudy i niesmaczne pożywienie w komunistycznych „gastronomach” i stołówkach.

Od 1 października cena „ORLA

BIAŁEGO” będzie wynosić:

w W. Brytanii: egz. 1/3, abon. mies. 5/6, kwart. 15/-, roczny — £2.17.0.

we Francji: egz. 40 frs. abon. mies. 160 frs., kwart. 450 frs., roczny 1750 frs.,

w Holandii: egz. 60 c., abon. mies. 2.00 fl., kwart. 5.50 fl.,

w Niemczech: egz. poj. 60 pf., abonament w rozl. funtowym,

w Belgii: egz. 7 frB., abon. mies. 25 frB., kwart. 75 frB.,

w Portugalii: egz. 3 esc., abon. kwart. 35 esc., roczny 120 esc.,

w Szwajcarii: egz. 60 rp., abon. mies. 2 frS., kwart. 5.50 frS.,

w Szwecji: egz. 90 ore, abon. mies. 3.60 kor., kwart. 10 kor.,

roczny 36 kor.,

w Norwegii: abon. mies. 4 kor., kwart. 10 kor., roczny 36 kor.,

we Włoszech: egz. 60 lir, abon. kwart. 700 lir,

w Australii: egz. A1/9, abon. kwart. £A1, roczny £A3.10.0,

w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie: egz. 20 c., abon. kwart. \$2.10, półroczny \$4.00.

W innych krajach za wyjątkiem Argentyny i Brazylii nie objętych podwyżką, ceny wg stawek w dolarach amerykańskich lub funtów sterlingów.

W Argentynie: egz. peso 2.50, abon. kw. peso 32.50.

Dotpłaty za przesyłki lotnicze wg taryfy.



Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

WYMOWA ZJAZDÓW

Wszyscy z pewnością pamiętamy doskonale czasy opuszczenia szeregów PKPR. Chociaż ta forma istnienia Wojska Polskiego na obczyźnie była niezmiernie daleka od ideału — tworzyła jednak ramy pewnej wspólnoty, kontynuowała przyjaźni osobiste i oddziały, scementowane latami wojny. Opuszczenie własnego oddziału nie było chyba dla nikogo lekkim przeżyciem, chociażby nawet cywilne życie dla niektórych przedstawiało znacznie większe możliwości, aniżeli wojsko.

Zaryzykuję tu twierdzenie, że lata wojny wytworzyły w nas kompleks sierżanta-szefa. Pod słowami „sierżant-szef” rozumiem w tym wypadku autorytet, który często zwalniał nas z odpowiedzialności myślenia na własne ryzyko. Sierżant-szef nie zawsze był w wojsku tym, co przywykliśmy widzieć w jego karykaturze. Sierżant-szef czasami występował w roli anioła-stróża, u którego można było dostać jakiś nadprogramowy urlop, przyspieszyć sprawę biletu kolejowego czy transportu i załatwić szereg różnych czynności, tak nieodwzajemnionych i tak niejednokrotnie uciążliwych w wojsku. Poza tym — u sierżanta-szefa można było czasami interweniować, rozwiązać pewne trudności wojskowego życia.

Życie cywilne — to było w pierwszym rzędzie życie bez tego opiekuna. Każdy z nas musiał na własną odpowiedzialność stać się sierżantem-szefem. Może właśnie dlatego tym więcej było w nas gorczy i tym więcej żalu do losu — że pozostawiali nas samych w obliczu nieznanych trudności na obcej ziemi.

Przez pierwszy okres przebijania się „w cywilu” stroniłmy raczej od siebie. Każdy z nas przeżywał swój własny problem, swoją własną tragedię. Na dnie tego była jakaś podświadoma niechęć do wojska, które nagłe obarczyło nas olbrzymim ciężarem osobistej odpowiedzialności za samego siebie.

Kiedy jednak minął okres narzekania i kiedy okazało się, że można się jakoś zacząć od cywilnego życia bez oczekiwań na skromny żoł — nastąpiło pewne przewartościowanie poglądów. Zaczęliśmy rozumieć, że szeregi żołnierskie tworzyły jedyną ramę najpiękniejszej wspólnoty, jaką sobie można wymarzyć poza granicami kraju.

Ta zmiana nastrojów jak powrotna fala zaczęła przepływać przez nasze myśli. Zaczęliśmy szukać samych siebie nie prywatnie, nie przyjacieli z przyjaźni — ale zbiorowo. Nasze zbierania i zjazdy zaczęły się stawać coraz liczniejsze. Przez wspólną manifestację zesłoroczną w dniu Święta Żołnierza, gdy w londyńskim Albert Hallu zebrało się nas osiem tysięcy — do tegorocznych obchodów w Londynie i Leeds, do zjazdu 1 Dywizji Pancerniej w Bradfordzie i ostatniego zjazdu 5 Kresowej Dywizji Piechoty w Londynie — obserwujemy przepływ tej powrotnej fali.

Wymowa ich jest szczególna — tracili one wszelki charakter oficjalnych uroczystości i stały się wyrazem jak najgorętszych uczuć patriotycznych. Wyrasta między nami nowa

wieź, przechodząca do porządku dziennego nad sporami politycznymi. Więź żołnierska, tysiącrotnie jeszcze umocniona nabytymi doświadczeniami cywilnego życia. To życie cywilne nauczyło nas właśnie, że nasza zbiorowość i jedność jest najlepszą reprezentacją wobec Anglików i wobec świata.

Dlatego trzeba nam szukać tych,

którzy jeszcze dotąd chodzą samopas. Trzeba ich zwoływać do naszej żołnierskiej rodziny, lecząc z kompleksów. Trzeba wyciągać za uszy, jeśli odgradzili się chińskim murem od polskiej rzeczywistości. Niech staną razem z nami, niech zrozumieją, że nie zawsze są potrzebne czołgi i karabiny, aby mieć poczucie własnej siły.

St. strzelec

Uchwały 8 zebrania Rady Głównej SPK

DZIAŁ OGÓLNO - ORGANIZACYJNY

W SPRAWIE UTWORZENIA JEDNEGO ODDZIAŁU SPK DLA CAŁYCH ZACHODNIH NIEMIEC

W związku z ujednoliceniem życia w dziedzinie publiczno-prawnej na terenie zachodnich Niemiec oraz, biorąc pod uwagę ważne z punktu widzenia organizacyjnego elementy, Rada Główna SPK nakłada na władze trzech Oddziałów w strefach zachodniej okupacji Niemiec obowiązek doprowadzenia do utworzenia jednego Oddziału SPK dla całych zachodnich Niemiec w terminie najpóźniej do końca bieżącego roku kalendarzowego.

Rada Główna SPK poleca Zarządowi Głównemu SPK dopilnowanie wykonania tej uchwały, a w razie konieczności — wydanie odpowiednich zarządzeń w myśl art. XIII § 7 pkt. i) Statutu Głównego SPK.

W SPRAWIE UTRZYMANIA I POMNOŻENIA PLACÓWEK BIP-u

Rada Główna SPK, doceniając, znaczenie i korzyści, jakie Biura Informacji i Porad przy SPK przynoszą ogółowi polskiego wychodźstwa, uważa za konieczne:

- utrzymanie istniejących placówek BIP-u w poszczególnych krajach;
- dążenie w miarę możliwości finansowych do organizowania takich placówek w krajach, gdzie zamieszkuje większa liczba uchodźców;
- jednocześnie Rada Główna zaleca wprowadzenie zasady odpłatności usług i dążenie do pokrycia tak drogą kosztów prowadzenia tych biur.

W SPRAWIE SPORZĄDZENIA EWIDENCJI CZŁONKÓW

Rada Główna SPK stwierdza, iż obowiązkiem władz Oddziałów SPK jest dopilnowanie sporządzenia przez podległe im ognia ewidencji członków. Wszelkie zmiany na wykazie imiennym członków w poszczególnych Oddziałach SPK winny być przesyłane do wiadomości Zarządu Głównego przynajmniej raz na rok (w czwartym kwartale roku kalendarzowego).

W SPRAWIE POWOŁANIA REFERENTÓW PRASOWYCH

Rada Główna SPK zaleca poszczególnym Zarządom Oddziałów powołanie, w razie możliwości finansowych referentów prasowych, odpowiedzialnych za utrzymanie stałego kontaktu z organami prasowymi SPK.

Rada Główna podkreśla znaczenie, jakie posiada wymiana informacji

DZIAŁ KULTURALNO - OŚWIATOWY

W SPRAWIE NAUCZANIA MŁODZIEŻY I DOKSZTAŁCANIA DOROSŁYCH

Wobec tragicznej sytuacji nauki polskiej w kraju i wobec kurczenia się ośrodków nauki i wychowania polskiego na obczyźnie, Rada Główna wzywa Zarząd Główny SPK do poparcia wszelkich wysiłków, zapewniających młodzieży możliwości uczenia się po polsku, a przede wszystkim wzywa do rozpowszechniania przez własne ognia wszelkich informacji o kursach szkolnych, kursach maturalnych, uniwersyteckich, korenspondencyjnych itd.

W SPRAWIE ŁĄCZENIA INICJATYW OŚWIATOWYCH

Rada Główna wzywa Zarząd Główny do podjęcia wysiłku dla doprowadzenia do połączenia wszelkich inicjatyw oświatowych.

prasowych z różnych ośrodków SPK dla utrzymania spójności naszego Stowarzyszenia.

W SPRAWIE POPARCIA „POLSKI WALCZĄCEJ”

Rada Główna SPK poleca wszystkim ogniom organizacyjnym popierać na obszarze swego działania w zakresie swoich możliwości rozpowszechnianie organu SPK „Polska Walcząca” i innych wydawnictw lub czasopism współpracujących z SPK.

W SPRAWIE ODZNAKI HONOROWEJ SPK

Rada Główna SPK uchwała ustanowić odznakę honorową SPK. Przy jej nadawaniu obowiązują następujące zasady:

- odznaka honorowa SPK może być nadana każdej osobie, stowarzyszeniu lub instytucji w uznaniu zasług położonych dla realizacji celów, którym służy Stowarzyszenie Polskich Kombatantów lub w uznaniu usług oddanych naszej organizacji;
- odznaka honorowa SPK może być złota lub srebrna;
- decyzję o nadaniu odpowiedniej odznaki honorowej SPK podejmuje komitet odznaki, składający się z trzech przedstawicieli Prezydium Rady Główniej i dwóch przedstawicieli Zarządu Głównego SPK, większością 2/3 głosów na wniosek jednego z Zarządów Oddziałów, lub Zarządu Głównego SPK;
- Zarząd Główny SPK prowadzi specjalną księgę odznaczonych z uwidocznieniem w niej motywów zawartych we wniosku;
- komitet odznaki opracuje szczegółowy regulamin z tym, iż wzór odznaki będzie brał jako motyw zasadniczy znaczek członkowski SPK.

W SPRAWIE UTWORZENIA CENTRALNEGO FUNDUSZU STYPENDIALNEGO

Rada Główna SPK zaleca Zarządowi Głównemu podniesienie na terenie uchodźstwa w porozumieniu z innymi organizacjami projektu stworzenia polskiego centralnego funduszu stypendialnego.

Podstawą funduszu stypendialnego będą kwoty uzyskane ze spłaty pobranych stypendiów przez studentów, którzy, otrzymując stypendia ze źródeł polskich, podpisali zobowiązanie spłaty pobranego stypendium na fundusz stypendialny SPK.

W SPRAWIE PRACY OŚWIATOWEJ ODDZIAŁÓW

Rada Główna zaleca, aby w myśl wytycznych pracy oświatowej, przyjętych na III Walnym Zjeździe SPK, Oddziały zwróciły w bieżącym roku baczność uwagę i poświęciły specjalny wysiłek organizacyjny:

- opieka nad młodzieżą przez udział w akcji organizowania kursów przedmiotów ogólnych dla dzieci i młodzieży, dostarczenie w miarę możliwości pomocy kursom, czuwanie nad doborem fachowego kierownictwa kursów;
- zagadnieniu pracy wewnętrznej w Oddziałach i rozwinięciu akcji odczytowej, zebrań dyskusyjnych itp. Podstawą tej pracy dla środowisk, gdzie brak jest prelegentów, winny stać się materiały odczytowe dostarczone przez centralę;
- dalszemu rozwojowi teatrów amatorskich jako placówek szerzenia kultury polskiej. Pożądane jest współdziałanie Oddziałów z akcją wydawniczą centrali;
- Zarządy Oddziałów winny dopilnować wprowadzenia w życie uchwały III Walnego Zjazdu SPK, aby we wszystkich Zarządach Okręgowych, a w miarę możliwości również i w Zarządach Kół, były obsadzone stanowiska referentów oświatowych;
- w myśl uchwały III Walnego Zjazdu SPK, Oddziały winny podjąć w roku 1951/52 inicjatywę ustanowienia nagród pisarskich SPK, przyznawanych w dniu Święta Żołnierza.

torskich jako placówek szerzenia kultury polskiej. Pożądane jest współdziałanie Oddziałów z akcją wydawniczą centrali;

4) Zarządy Oddziałów winny dopilnować wprowadzenia w życie uchwały III Walnego Zjazdu SPK, aby we wszystkich Zarządach Okręgowych, a w miarę możliwości również i w Zarządach Kół, były obsadzone stanowiska referentów oświatowych;

5) w myśl uchwały III Walnego Zjazdu SPK, Oddziały winny podjąć w roku 1951/52 inicjatywę ustanowienia nagród pisarskich SPK, przyznawanych w dniu Święta Żołnierza.

W SPRAWIE ZAOPATRYWANIA BIBLIOTEK SPK

Rada Główna stwierdza, iż od połowy r. 1947 Stowarzyszenie prowadzi nieprzerwanie akcję bezpłatnej wysyłki książek do komórek SPK na całym świecie. Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego rozesłał do tej pory przeszło 100.000 książek, które pochodziły z majątku po Polskich Siłach Zbrojnych, z zakupu i darów. Działalność tego typu była bardzo celowa i przyczyniła się w dużym stopniu do rozpowszechnienia książki polskiej po świecie, a Pracownia Biblioteczna naszego Stowarzyszenia stała się wielkim centrum bibliotecznym na emigracji.

Obecnie możliwości utrzymania działalności bibliotecznej SPK na dotychczasowym poziomie kurczą się gwałtownie z następujących przyczyn:

- zapas książek do formowania bibliotek jest na wyczerpaniu. Najdotkliwiej odczuwa się brak popularnej beletrystyki;

DZIAŁ FINANSOWO - GOSPODARCZY

ZATWIERDZENIE BILANSU ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Rada Główna zatwierdza bilans Zarządu Głównego SPK na dzień 31 marca 1951 r., rachunki działalności za czas od 1. 4. 1950 r. do 31. 3. 1951 r. oraz zamknięcia budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego za rok 1950/51. Budżet zwyczajny na okres 1951/52 zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą £21.020.

W SPRAWIE PODWYŻSZENIA SKŁADEK CZŁONKOWSKICH

W wyniku szczegółowej analizy ciężkiej sytuacji finansowej Stowarzyszenia i jego potrzeb, Rada Główna apeluje do wszystkich Oddziałów o podwyższenie składek do 2 s. (ewentualnie ich równowartości) w możliwie jak najkrótszym czasie.

Gdyby jednak wprowadzenie tej podwyżki nie nastąpiło, to Rada Główna upoważnia Zarząd Główny do wprowadzenia w życie w porozumieniu z Zarządami Oddziałów składki członkowskiej w wysokości 2 s. lub ich równowartości, nie wcześniej jednak jak od dnia 1. 1. 1952 r. poczynając.

W SPRAWIE POMOCY DLA ODDZIAŁU SPK FRANCJA

Biorąc pod uwagę wyjątkowo trudną sytuację Oddziału SPK Francja, Rada Główna poleca Zarządowi Głównemu:

- przyjście temu Oddziałowi w możliwie najkrótszym czasie z pomocą w granicach możliwości Zarządu Głównego;
- przepracowanie wraz z Zarządem Oddziału SPK we Francji całości zagadnień finansowo-gospodarczych tego Oddziału i ustalenie najskuteczniejszych sposobów zmierzających do trwałej poprawy ogólnej sytuacji finansowo-gospodarczej tego Oddziału.

W SPRAWIE POMIESZCZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W związku z tym, iż obecne pomieszczenie Zarządu Głównego oraz Zarządu Oddziału Wielka Brytania i Zarządu Okręgu SPK Londyn (16 - 20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7) nie odpowiada potrzebom organizacyjnym, gdyż:

- uniemożliwia utrzymanie biur tych ogniw organizacyjnych w przyszłości w tej dzielnicy ze względu na jej charakter mieszkalny (residential);
- uniemożliwia rozwinięcie życia organizacyjnego z powodu braku

b) brak jest źródeł taniego masowego zakupu. Nieliczne książki polskie ukazujące się na emigracji są bardzo drogie. To samo — przy innych jeszcze zastrzeżeniach — można by powiedzieć o książkach z kraju, których dopływ poza tym jest nieregularny i niemasowy.

W tej sytuacji należy przedsięwziąć szereg środków zaradczych i dołożyć wszelkich wysiłków, aby zwiększyć zasoby magazynu wydawniczego i uchronić Pracownię Biblioteczną przed wejściem w fazę szybko postępującej likwidacji. W tym celu należy:

- uzyskać nowe książki z darów ewentualnie ze źródeł społecznych;
- przejść dla Pracowni Bibliotecznej pewne zasoby książki z księgarni SPK „Centrala Handlowa”;
- przekształcić dotychczasowy system zaopatrywania w książki komórek SPK.

Wszystkie te zagadnienia powinny być uwzględnione w programie działalności Zarządu Głównego na rok najbliższy. Jeżeli idzie o nowy system rozsyłki książek, Rada Główna uchwała pobieranie drobnej opłaty za każdą wysłaną książkę do Kół i Oddziałów (z małymi uzasadnionymi wyjątkami jak: zaopatrywanie w książki chorych, niektórych szkół i ośrodków młodzieżowych, a także niektórych ośrodków organizacyjnych). Opłata wyniesie 1 szyling od tomu. Sumy uzyskane na tej drodze będą w całości użyte na zakup nowych książek, jeżeli nadarzy się korzystne okazje oraz na współdziałanie SPK w ruchu wydawniczym na emigracji w celu zdobycia nowych zapasów książek dla Pracowni Bibliotecznej.

stosownej sali i ograniczeń w jej użytkowaniu;

c) powoduje wysokie obciążenia związane z charakterem dzielnicy, bardzo niską dochodowość 1/3 majątku SPK ulokowanego w tych nieruchomościach. Rada Główna poleca Zarządowi Głównemu podjęcie energicznych kroków w sprawie zmiany pomieszczeń i upoważnia do nabycia odpowiedniej nieruchomości freehold lub leasehold przy równoczesnej sprzedaży posiadanej przez SPK nieruchomości (16 - 20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7).

W SPRAWIE T. ZW. SUM WŁOSKICH

Rada Główna SPK, działając w oparciu o art. XIII § 7 pkt. e), oraz art. XVI § 1 Statutu Głównego SPK — upoważnia Prezydium Rady Główniej łącznie z Prezydium Zarządu Głównego do rozstrzygnięcia, na wniosek Zarządu Głównego, w sprawach dotyczących uznania i spłaty pretencji ze strony innych organizacji oraz instytucji polskich do SPK w związku z odzyskaniem tzw. sum włoskich. Jednocześnie Rada Główna zakazuje zwiększania pozoje budżetu zwyczajnego, a zwłaszcza wydatków nieprzewidzianych w związku z odzyskaniem sum włoskich.

Pomoc w emigracji

Stanisław Kurasz, 15, Long Street, Jersey City, N. Y., USA, lat 28 oraz jego koledzy chcą nawiązać kontakt z kilku Polkami z zamiarem udzielenia im pomocy w emigracji do Ameryki.

Szukają Was!

STEFAN GRZYWNOWICZ, ur. 1914 r. we wsi Chlewice, woj. Kielce. EDWARD FRANKOWSKI, kpt., ostatni znany adres: Bruntingthorpe Camp, nr. Rugby.

WACŁAW ŚRODZIŃSKI, kpr., ostatni znany adres: Polish Forces C. M. F. 633 (P).

ST. FRANKOWSKI, sierż., ostatni znany adres: 1st Pol. Ind. Par. B-de P. 85. BAOR.

KAZIMIERZ HUNINIK z woj. tarnopolskiego. W czasie wojny był w Kolonii, potem w obozie DP Mattenberg — Kassel.

Wszystkie wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

Z działalności BIP-u

Zarząd Oddziału Brytania zawiadamia, iż w najbliższym czasie nastąpić może pewne obniżenie wydajności pracy BIP-u. Koledzy, pracujący w BIP-ie wyjeżdżają na stałe do Stanów Zjednoczonych, wskutek czego miejsce ich zajmą nowi koledzy. Przy dużej rozpiętości prac BIP-u może się zdarzyć, iż załatwienie bardziej skomplikowanych spraw wymagać będzie dłuższego czasu. Z tych też względów Zarząd Oddziału prosi zainteresowanych, aby w wypadku ewentualnej zwłoki w załatwianiu spraw nie niecierpili się.

Równocześnie Zarząd Oddziału podkreśla, że zdecydował utrzymać BIP w pełnym zakresie jego dotychczasowych prac.

S. KLINGA

Po Japonii-Niemcy, po Niemczech?...

W Polsce obiegają ostatnio takie żarty: „Jaki jest związek między Koreą a Polską?” „Odpowiedź brzmi: Związek Sowiecki”. Otóż zupełnie taki sam związek istnieje między Japonią a Niemcami w sensie geograficznym, politycznym i wojskowym. To nie jest żadne nowe odkrycie. Powszeczeńnie wiadomo, że Niemcy i Japonia są głównymi obiektami strategicznymi, o które toczy się walka między Zachodem a Rosją. Najbardziej rozpowszechnione na Zachodzie błędy w myśleniu politycznym wynikały stąd, że odrywano się od realnego faktu walki i przyjmowano za podstawę myślenia nierzadą możliwość porozumienia. O posiadaniu obiektów strategicznych rozstrzyga zawsze ostateczna siła, chociaż niekoniecznie siła ta musi być zastosowana w swej formie skrajnej — to znaczy wojny.

Przykładem takiego błędnego rozumowania w Europie Zachodniej były nadzieje rozładowania konfliktu na Dalekim Wschodzie. Francuski dziennikarz przypomina dziś jak na wiosnę tego roku „wszystkim” się wydawało, że polityka amerykańska stanie się bardziej ustepliwa, że dymisja Mac-Arthura jest zapowiedzią zmiany dotychczasowego kursu właśnie w tym kierunku, a sowiecka propozycja zawieszenia broni dostarczy korzystnej okazji do przeprowadzenia tej zmiany. Na tym tle rozłoży się radośna nadzieja, że po zawarciu jakiejś ugody na Dalekim Wschodzie „ośrodek ciężkości amerykańskiej polityki przeniesie się do Europy”.

Ta ostatnia nadzieja może w niedługim czasie się zicić, ale czy wszyscy będą z tego zadowoleni — to inna sprawa. Amerykańska polityka jest bowiem pomyślana jako koncepcja walki, a sowiecka również. Przeniesienie ośrodka ciężkości amerykańskiej polityki do Europy nie może o-

znaczać w praktyce niczego innego, jak uczynienie z Europy głównego teatru walki sowiecko-amerykańskiej, a z Niemiec głównego przedmiotu tej walki. Nadzieja, że Rosja zgodzi się na jakieś porozumienie w Azji, by dać Ameryce zgodzie z europejskimi pragnieniami możliwość umocnienia pozycji w Europie, była w założeniu nieodczeka. Stany Zjednoczone nie miały tego rodzaju złudzeń. Postawiły one sobie za cel stworzenie na Pacyfiku systemu obronnego, który miałby szansę ostanienia się nawet w wypadku wojny światowej. Stąd wynikiły: obecny traktat pokojowy z Japonią, bazy na japońskich wyspach, zbrojenie Japonii, umocnienie Formozu i zawarcie sojuszu z Australią, Nową Zelandią oraz Filipinami. Gdy ten system zostanie politycznie zaostrzony i całkowicie zorganizowany pod względem wojskowym, Ameryka na pewno przeniesie ośrodek ciężkości swej polityki do Europy, gdyż taki jest, logicznie biorąc, kolejny etap jej planów.

To przeniesienie będzie oznaczało skupienie amerykańskiej energii na zastosowanie wobec Niemiec tej samej polityki, co wobec Japonii, a więc wcielenie ich bez reszty do zachodniego systemu polityczno-wojskowego, wcielenie nie w charakterze biernego kraju okupowanego, lecz czynnego i uzbrojonego partnera. Amerykańska polityka nie od razu zdecydowała się, kim zająć się w pierwszej — Niemcami czy Rosją. Zagadnienie zbrojenia Niemiec wysunięto wcześniej, ale wmięszanie się Chin do wojny na Kореi oraz przejściowe amerykańskie

niepowodzenia wojskowe wpłynęły na sytuację podwójnie: wywołały w Niemczech niewiarę w zdolność Stanów Zjednoczonych do prowadzenia wojny z Rosją, a więc uczyniły zbrojenie Niemiec na pewien okres psychologiczną niemożliwością, z drugiej zaś nakazały pośpieszne wzmocnienie amerykańskich pozycji na Pacyfiku. Dziś obie te przeszkody przestają istnieć.

Zbrojenie Niemiec pociągnie za sobą różne niebezpieczeństwa dla Polski nie tylko na dalszą, ale, co gorsze, i na najbliższą metę. Dla Francji i W. Brytanii odbudowa niemieckich sił wojskowych powoduje niebezpieczeństwa mniej bezpośrednie i nieco bardziej odległe niż dla Polski. Gdy chodzi o Stany Zjednoczone, to i dla nich zagadnienie nie jest pozabawione ryzyka, tak samo zresztą, jak i zbrojenie Japonii. Stany Zjednoczone jednak, jak pisze z Tokio francuski dziennikarz, układają swą politykę pod kątem widzenia tego, co ma nastąpić w roku 1952/53, a nie w r. 2000. Nie można nazwać tego z czystym sumieniem polityką krótkowzroczną, bo wpatrywanie się w daleki horyzont i wpadanie w dół, który jest tuż pod nogami, nie może być zalecanym jako wzór postępowania. Państwo, które zaniedbałoby możliwości wygrania wojny, mogąc wybuchnąć za dwa lata, z obawą przed wojną, spodziewaną za 20 lat, nie doczekałoby możliwości prowadzenia tamtej drugiej wojny.

Rozumna polityka w takich wypadkach jest skupienie sił na zadaniu najbliższym, wystawiając jedynie u-

bezpieczenia na kierunkach niebezpieczeństw dalszych, niezagrażających natychmiast. Rzecz polega jednak na tym, że wynikające z zbrojenia Niemiec niebezpieczeństwa nie są jednokowe dla wszystkich zainteresowanych państw, i to co jest dostatecznym ubezpieczeniem interesów amerykańskich, nie zabezpiecza interesów np. francuskich lub polskich.

W. Brytania i Francja poświęcają dużo uwagi zabezpieczeniu się przed odrodzeniem niemieckich sił. Najbardziej twardą jest polityka francuska. Polityka ta na tle aktualnego zagrożenia ze strony Rosji, wywołuje często wrażenie, że w ogóle nie dostrzega dzisiejszego niebezpieczeństwa sowieckiego i dba tylko o jutrzejsze — niemieckie. U podłoża francuskiego rozumowania może jednak znajdować się założenie, pełne praktycznego rozsądku: nie ma po co zajmować się niebezpieczeństwem ze strony Rosji, bo o to się troszczy o wiele skuteczniej Ameryka; a więc my będziemy uważali na Niemcy. Stąd rodzą się wszystkie francuskie żądania organizowania niemieckich sił zbrojnych w ten sposób, by nie mogły stać się narzędziem polityki narodowej do wszystkich celów, a służyły jedynie wspólnemu europejskiemu celowi — obrony przed Rosją. To wszystko ma sens. Zaniedbywanie natomiast przez Francję tworzenia własnej siły zbrojnej sensu nie ma. Im większa byłaby siła militarna Francji, tym lepsze byłoby zabezpieczenie i samej Francji, i całej Europy przed odrodzeniem imperializmu niemieckiego.

Można uważać niemal za pewnik, że Ameryka wprowadzi w czyn swój plan stworzenia niemieckich sił zbrojnych. Poczyni zapewne różne ustępstwa na rzecz europejskiego punktu widzenia. Ustępstwa te byłyby tym większe, im większa byłaby gorliwość i pośpiech państw europejskich w tworzeniu ich własnych sił zbrojnych. Nie wydaje się, by Stany Zjednoczone chciały iść zbyt daleko w kierunku odbudowy niemieckiej siły, ponieważ w ich interesie nie leży dopuszczenie do takiego wzrostu tej siły, by Niemcy miały możliwość porozumienia się z Rosją na własną rękę. To samo oczywiście dotyczy Japonii, która nie odzyskuje jeszcze pełnej swobody ruchów. Jest jeden tylko czynnik, który może pokrzyżować plany amerykańskiej polityki. Jest to polityka sowiecka. Należy pamiętać, że Azja stała się ośrodkiem światowej polityki na skutek inicjatywy sowieckiej, mianowicie wskutek wywołania wojny na Kореi. Rosja może przenieść ośrodek polityki światowej do Europy wcześniej, zanim Stany Zjednoczone będą gotowe to zrobić. Udział Rosji w konferencji w San Francisco mógł służyć tylko za zasłonę dymną dla takiej decyzji.

STANISŁAW MACKIEWICZ

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Zjednoczenie czy upartyjnienie?

P. St. Mackiewicz nadesłał nam następujące swoje uwagi na temat jednolitej politycznej na emigracji:

Rząd odłożył powołanie nowej Rady Narodowej dla ułatwienia porozumienia ze stronnictwami. W społeczeństwie hasło jednolitej politycznej na emigracji — po trzykroć słuszne — jest bardzo popularne. Zanoszono nawet o to modły do Boga. Chodzi mi o to tylko, aby te słuszne, uczciwe, rzetelne, patriotyczne nastroje społeczeństwa nie były przez pewne grupy partyjne zdyskontowane ze szkodą sprawy polskiej.

Modlmy się o zjednoczenie, o zjednoczenie całej emigracji — byłoby źle, gdyby wskutek tych nastrojów ofiarowano nam dyktaturę kilku komitetów partyjnych swobodną od wszelkiej i jakiegokolwiek kontroli ze strony społeczeństwa.

Parlamenty na całym świecie składają się z przedstawicieli partii — zawoła ktoś! — Słusznie! Tylko nie można zapominać o najbardziej istotnym czynniku tych parlamentarno-partyjnych rządów, o okresowych wyborach. Istnienie opozycji w parlamencie i okresowe wybory oto są dwa czynniki potężnej kontroli społecznej, bez których rządy partyjne byłyby niczym innym, niż dyktaturą pewnego koła osób.

W naszych warunkach, gdyby Rada Narodowa składała się z tych samych partii, które byłyby reprezentowane w rządzie, a rząd z tych samych partii, co Rada Narodowa i jedna instytucja i druga opierałaby się nie na żadnych wyborach, chociażby w tak wadliwej formie jak wybory w organizacjach społecznych, lecz byłaby powoływana wyłącznie przez partię polityczną — to byśmy musieli skonstatować, że mamy rząd partyjny, ale pozbawiony wszelkiej kontroli społecznej, coś w rodzaju rządów na emigracji, które były kontrolowane tylko przez Radę stronnictw politycznych.

Raz jeszcze powtórzę: istota rządów polega nie w ich partyjności, lecz w tym, że są kontrolowane przez opinię publiczną, przy tym istnienie opozycji oraz swobodnej prasy są tu czynnikami bardzo istotnymi a okresowe wybory czynnikiem decydującym.

Monopartia jest oczywiście niedemokratyczną formą rządów dlatego właśnie, iż nie ma opozycji w parlamencie, nie ma wolnej prasy i nie ma wolnych wyborów. Ale nawet w monopartii istnieje pewna kontrola polityczna ze strony społecznej polegająca na większym czy mniejszym powodzeniu działań rządów monopartyjnych. Kiedy Mussolini budował autostrady i likwidował bezrobocie nie-

wątpliwie miał za sobą większość opinii włoskiej, natomiast gdy wdał się w wojnę i poniósł w niej klęskę, naród odwrócił się od niego.

W naszych warunkach, gdyśmy istotnie mieli i rząd i Radę Narodową, złożoną z tych samych elementów partyjnych, nie mieliśmy nawet tej kontroli, która wynika ze skuteczności działań rządu. Bo przecież rząd na emigracji administracyjnie nie działa, więc nie można go sądzić według jego uczynków.

Jeśli to wszystko piszę to bynajmniej nie dlatego, aby w czymkolwiek zaszkodzić misji gen. Kukieła, albo osłabić powszechne żądanie zjednoczenia, lecz dlatego, aby zawsze zapobiec pewnym niebezpieczeństwom, które teraz można jeszcze odwrócić, a które lecząc po pewnym czasie byłoby bardzo trudno.

Uważam, że do obecnie kursujących projektów ogólnopartyjnego zjednoczenia należy wprowadzić niedużo co do formy, lecz bardzo istotne co do skutków poprawki.

Oto Rada Narodowa powinna się składać nie tylko z przedstawicieli wskazywanych przez partię, ale także z osób wybieranych przez organizacje społeczne. Bardzo być może, że te organizacje społeczne wybierać będą także samych partyjników. Nie będę widział w tym nic złego! Chodzi mi o samą zasadę dopuszczenia momentu wyborów chociażby w najbardziej ograniczonej formie. Będzie to zawsze jakiś lufcik wpuścujący świeże powietrze i kontrolujący dyktaturę kilku liderów partyjnych.

Po drugie, zasadniczo oponuję przeciwko wszelkim pomysłom jakiejś „narydy” mającej doradzać Prezydentowi co ma robić z uprawnieniami art. 13. Zdaniem moim osobistym uprawnienia art. 13 powinny być w całości utrzymane, ale ponieważ większość emigracji wraz ze s. p. Prezydentem Raczkiewiczem i obecnym Prezydentem stanęła na gruncie tak zwanej „umowy paryskiej” więc nie bronię tutaj swego osobistego punktu widzenia, a tylko chcę wyjaśnić, że dla zanulowania art. 13 konstytucji nie jest potrzebna żadna „naryda” przy Prezydencie, instytucja nieistniejąca w żadnym państwie na świecie.

Art. 13 konstytucji postanawiał, że Prezydent ma prawo wykonywać pewne czynności bez kontrasygnaty rządu, czyli bez kontroli ani ze strony rządu, ani też parlamentu. Umowa paryska wznawiała „porozumienie z premierem” ale za czasów Angers, i później na emigracji, rząd nie był odpowiedzialny przed Radą Narodową. Skoro większość emigracji jest

przeciwna utrzymaniu uprawnień Prezydenta wynikających ze zbawiennej moim zdaniem brzmienia art. 13 (zblizającego naszego Prezydenta do uprawnień Prezydenta Stanów Zjednoczonych) to w takim razie niechże zastępuje formę znaną, uznaną i wypróbowaną przez cały świat a nie puszcza się na jakieś domorosłe pomysły o „naradach” przy Prezydencie.

Jasno i logicznie trzeba postanowić, że „umowa paryska” o porozumieniu z premierem jest utrzymana, a że natomiast premier będzie odpowiedzialny przed Radą Narodową.

Wtedy ze stanowiska na wpół amerykańskiej konstytucji kwietniowej wrócimy na podół normalnej konstytucji europejskiej, którym jest rządzi świat demokratyczno-europejski bez szukania jakichś nikomu nieznanych rozwiązań fantastycznych.

Według mnie projekt „narydy” przy Prezydencie powstał tylko dlatego, aby zakapturzyć rządy partyjne, aby zamącić pojęcie kto za co jest odpowiedzialny i stąd jestem temu projektowi bezwzględnie przeciwny.

Całym sercem jestem za zjednoczeniem, ale za dobrym zjednoczeniem.

Luna Park — wesołe miasteczko, rozległy zazwyczaj plac ludowych zabaw, rozpostarty na peryferiach dużych miast lub w pobliżu prowincjonalnych rynków, uśpiony w ciągu sześciu powszednich dni pracowitego tygodnia, ożywa dopiero w niedzielę. W święto, w dzień wolny od pracy, inaczej niż zwykle odziani spacerowicze, mężczyźni w jaskrawych krawatach i złotych półbutach do granatowych garniturów, młodzi chłopcy dumni ze swych długich spodni, dziewczęta w przykrótkich spódniczkach i kostiumach z torebką w jednej dłoni i kulką zmiętej chusteczki do nosa, w drugiej. Karuzele rzepolą i kręć się zawrotnie podpadają w szaleńczym kieracie drewniane konie, lwy, tygrysy i labędzie, które to wznoszą się, to opadają na wysokich drągach. Niebosiężne huśtawki — duże, czerwone łódki na druczanych linach wzbijają się hen, w górę, jak trapezy cyrkowych akrobatów. W budach strzelnic, pukanie z flowerów i wiatrotek poprzedza brzęk szklanych butelek tłuczonych celnymi strzałami.

W ogrodzonym kółku, małe wagoniki: „dryndulki” jeżdżą we wszystkich możliwych kierunkach uwołając przytulne pary. Przed ścianą krzywych zwierciadeł w beczce śmiechu można się ubawić i cały dom rozweselić za jedne dwadzieścia groszy. Kto wlezie na szczyt wysmarowanego szarym mydłem słupa, może zdobyć błyszczący zegarek. Orkiestron — grająca szafa aż się trzęsie od wiedeńskiego walcu Na falach Dunaju”. W żółtym wozie — wagonie. Cyganka odkryje przed tobą twą przyszłość z ręki, kart, z kryształowej kuli i z fu-

TADEUSZ WITTLIN

WESOŁE MIA

sów od kawy. To samo robi za połowę ceny zielona papuga na katarzynie wyciągając czarnym dziobem twój los w niebieskiej kopercie z tembakowym pierścionkiem lub szklaną broszką na podkładkę. Biedna zapchlona mała fika koziołki na łańcuchu przed budą wędrownego cyrku. Piwo, kwas chlebowy i kolorowa lemoniada perłą się wielobarwną Niagarą. Krzyk, ścisk, gwar, hałas, śmiech, żarty, tłok niedzielny, świąteczny.

Tak bywało za radosnych dni przedwojennej Warszawy: na jej prawym brzegu, tuż za parkiem Paderewskiego, lub na Kercelaku w wesołym miasteczku „Sto Pociągów”, tak jest i dzisiaj w wielkich lunaparkach Sztokholmu i Kopenhagi — „Tivoli”, tak bawi się niedzielna gawiedź paryska na placu Gambetty.

W Londynie, z okazji brytyjskiego Festiwalu również otworzono Ogród Zabaw czyli: „Pleasure Garden”, wielki lunapark podobny tym, jakie urządzone niegdyś na wystawach światowych w Brukseli i Paryżu przyciągając tysiące przyjeżdżających cudzoziemców. Pewnej słonecznej niedzieli, pragnąc zobaczyć bawiących się oświeconie t. zw. „lud Londynu” i w nadziei zatopienia się w morzu turystów przybyłych na festiwal ze wszelkich krajów i zakątków świata, wybrałem się do owego ogrodu. Nad brzegiem Tamizy, tuż za skrzącym się w świetle wielobarwnych lampek mostem w zie-

Możliwość tego rodzaju jest z pewnością brana pod uwagę przez polityczne i wojskowe czynniki Zachodu. Tutaj dochodzimy do miejsca, gdzie trzeba rzec się bardziej określonego przewidywania rozwoju wydarzeń. Gracz w szachy może mieć swój plan i może częściowo domyslać się, jak przeciwnik będzie reagował na jego posunięcia, ale nie ma takiego kibica, któryby potrafił przewidywać posunięcia dwóch graczy. Chodzi o to, że Rosja zareaguje na obecne posunięcia amerykańskie, a potem jak Ameryka odpowie na rosyjskie kontrposunięcia. Świat stoi przed zagadnieniem, czy Rosja przeknie najprzód uzbrojenie Japonii, a potem uzbrojenie Niemiec, nie wywołując wojny. Kreml nie pewno zdaje sobie sprawę, że gdy Niemcy i Japonia zostaną uzbrojone, to Zachód, pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, przejdzie do następnego etapu w swej polityce i zażąda wycofania się Rosji do jej „własnych granic”.

Jakie są, w pojęciu Zachodu, te „własne granice Rosji”? Są to granice, określone w Jalcie. Demokracje zachodnie zawsze potrzebują podstaw prawnych dla swojej polityki. Zachowują one formalnie w mocy, na wszelki wypadek, traktaty, które, z punktu widzenia bieżącej polityki, są martwe, a z których jeden wyłącza drugi. Tak np. rząd brytyjski uważa nadal za ważny i układ w Jalcie i sojusz z Polską z 1939 r. Stosownie do sytuacji politycznej można będzie powołać z powrotem do życia, albo jeden układ, albo drugi. Tak jest, dopóki trwa gra dyplomatyczna.

Jeśli jednak Kreml wybierze wojnę, to Jalta zostanie zapomniana w ciągu pierwszego kwadransa działań wojennych, a określenie „własne granice Rosji” nabierze takiego sensu, jaki mu nada przebieg wojny.

RYSU

Różowc, grubą linią, osadzoną w Białego arkuza, na piasku spi... Na podkładzie z niebieskich, kapi... W tyle gruchd para pocztowych g... Z piórami bez skazy, z oczami cz... Wylupana ze starych, fortecznych...

Włosy śpiącej czarne, rozsypane... Na którym morską falę wyobraż... Zrywaną w kaskadach w karby... Jak brylant górna warstwa, to ka... Pod światło, a jak dolna odcieła... Cienie tężeją zimne, lazurowe...

Powiała morka, Gółębie się... Wstała kobieta, podniosła ramion... Fala uwarczy, przeświecając biał... Biela i zimnem, garściami cz... W załomach. Kobieta patrzy zasko... Rzuca się w żywioł. Płynię f... Gdzie czasem perłowe jej pięty...

szyngonie, stwierdza we wnioskach, że 1) granica gór Alpejskich od Brenneru do Tarvisio jest dobrze zabezpieczona i pewna; 2) linia Tarvisio-Triest jest natomiast krucha i byłaby w obecnym stanie nie do utrzymania; 3) obrona tego odcinka przekraczała by możliwości armii włoskiej, czy armii jugosłowiańskiej, odrębnie wziętych; 4) staje się przeto niezbędne przygotowanie planu współdziałania sił zbrojnych włosko-jugosłowiańskich, których zadanie, w razie wojny, polegałoby głównie na kryciu prawego skrzydła Eisenhowera; 5) polityczne podwaliny planu winne być rzucone bez straty czasu.

no, również z tekstem angielskim (z oszczędności) do francuskiego wydania książki, które ukazało się na wiosnę r. 1946. Następnie przedrukowały w swojej książce o sowieckich obyczajach pracy niewolnej D. J. Dallin, podając jednak źródło, z należytą ścisłością. Omawiana tutaj mapa, wydana przez Amerykański Komitet Wolnych Związków Zawodowych, jest niewątpliwie, zmieniona nieco graficznie (niekoniecznie na lepiej) i częściowo uzupełniona, redakcją mapy polskiej z roku 1945. Dokumenty natomiast, otaczające mapę są po prostu reprodukcją dokumentów mapy polskiej. Wszystkie dwadzieścia cztery, choć w zmienionym porządku, odnajdujemy na tej publikacji amerykańskiego ko-

Zamówienia, wyłącznie na eksport, prosimy kierować do firmy:
ASMDAR LIMITED — General Supplies Dept.
10, Tachbrook Street, London,
S W 11. Tel VICTORIA 5555/4

WŁADYSŁAW GÜNTHER

TRAGEDIA WĄPIENIA

„The age of longing” — tytuł ostatniej książki Artura Koestlera jest za szupły w stosunku do jej zawartości. Czy przetłumaczyć go „Wiek tęsknoty”, lub na „Okres oczekiwania” — zawsze nie obejmuje jej treści, która przedstawia myślowy współczesny chaos wobec fałszywych zasad i metod postępowania Sowietów, obalających wszystko co dotąd było wartością jednostki ludzkiej, obowiązującym układem społecznym, tradycją, wiarą... Koestler, mieszkający obecnie w Paryżu umieszcza w tym mieście akcję swej opowieści, gdyż Paryż jest miastem komfortowych kawiarni, w których można godzinami siedzieć i gadać, co jest głównym jeśli nie wyłącznym zajęciem uchodźców — intelektualistów, czekających zmiany choćby przewrotu, wreszcie cudu!

A cały świat roi się o uchodźców fizycznych i psychicznie bezdomnych, którzy stracili swój kraj, dom, wiarę, dawnego siebie...

Uchodźcą przeszłości jest n. p. Francuz, Mr. Anatole, starzec sparaliżowany, żyjący w wolteriańskim fotelu i wolteriańskim sceptycyzmie, przyglądając się przez okna swego salonu wiekom, które złożyły się na jego ojczyznę, Isle de France, Notre Dame, Akademię, Łuk Triumfalny...

Mr. Anatole przyjmuje u siebie wszystkich, którzy szukają sensu bieżącej chwili.

Do bywalców salonu Mr. Anatole'a należy przede wszystkim sam Koestler z gronem swych przyjaciół, jak oni zawiedziony i rozczarowany. Koestler rozczarował się do socjalizmu wschodniego i jest zawiedziony tępotą i paraliżem Zachodu.

Rozczarowany, jest również francuski poeta, Julien Delattre, towarzyszy broni Koestlera w wojny hiszpańskiej z której wrócił kaleką. Ruszył on na podbój „nowej Jerozolimy”, lecz nie zdobył jej. Tymczasem ona rozpyliła się w mgłę. On przeżywa tragedię ludzi świadomych, że świat, w którym żyją, kończy się, a nie wiedzą, jaki świat po nim nastąpi. Poezja jest aktem wiary, więc nie stać go już na twórczość. Chcąc być w porządku ze samym sobą i swymi przyjaciółmi, zbiera ich pewnego dnia, aby im oświadczyć:

„Wszyscy tu obecni zdają sobie chyba sprawę, że przeżywamy ostatnie dni Pompei, z tą różnicą, że Pompea nie przewidywała swego rychłego końca, a my o nim wiemy. Z chwilą, gdy dojdzie do światowego konfliktu wybuchnie wojna domowa, w ciągu kilku dni będziemy okupowani przez wroga, w sposób jawny lub zamaskowany i wkrótce potem wcieleni do „wspólnoty pokój miłujących narodów”. Musimy więc zastanowić się nad ratunkiem...”

Przajaciele poety opuszczali zebranie jeden po drugim, niektórzy w przekonaniu, że on przesadza, drudzy z góry rezygnując z obrony, inni wreszcie obmyślając piosenki ratunek... Julien Delattre zostawia sam, zyskał na swoją pociechę poczucie spełnienia powinności i świadomość, że nie ma na kogo liczyć.

Zainteresowanie Koestlera skupia się zwłaszcza na emigrantach z Sowietów, Leonie Nikolajewicz Leontiewie, uczonym rosyjskim, niegdyś „bohaterze kultury sowieckiej”, który nagle zaczyna się dusić od kłamstwa, jakie głosił od lat kilkudziesięciu i „wybrałszy wolność” staje się ofiarą Czeki oraz prof. Vardin, niegdyś emigrancie z białej Rosji carskiej, później „niewowrasczeńcu” za czerwonej Rosji Stalina, który uzyskawszy od władz sowieckich gwarancję swobodnej pracy i naukowego stanowiska, wrócił do Rosji, gdzie czekał nań stryżek...

Bywający w domu Mr. Anatole'a, attaché kulturalny sowieckiej ambasady w Paryżu, Fiodor Gregorjewicz Nikitin, jest też wykończonym ulega bowiemu urokom Amerykańki Hydzie, z którą zdradza swe wyuczone pojęcia o zgubnym kapitalizmie amerykańskim i wyzysku klas na Zachodzie. Lecz on umie w coś wierzyć. On ma swego Boga, którym jest Stalin. „My mamy idee i plan, a wy nie możecie im niczego przeciwstawić” — mówi bolszewik Fedia Amerykance Hydzie, nie wiedząc, że ona potrzebuje tych słów więcej niż zaklęć miłosnych. Amerykanka Hydzie nudzi się jednak automatyzmem: jego posłuchu wobec Moskwy. Dowiedziawszy się zaś, że zadaniem Nikitina w Paryżu jest przygotować najście Sowietów na Francję, posyła mu kulę w brzuch po-

wodując jego zesłanie w głąb Rosji.

Amerykanka Hydzie, o której mowa, ucieka z domowej pustki, od matki alkoholickiej pod opiekę siostry katolickiej do klasztoru w Anglii. Lecz nie znalazła w nim ani ciepła dla duszy, ani prawdy dla umysłu. Po tym rozczarowaniu i krótkim małżeństwie, Hydzie pomaga ojcu, pułkownikowi amerykańskiemu, w ratowaniu Europy. Ale coż kiedy Europa nie chce się ratować. Zważyła w sobie i nie ma chęci do życia. W umyśle amerykańskiego pułkownika budzi się wątpliwość, czy nie lepiej wycofać się z Europy przed polknięciem zarazka śmierci, który ją zżera?

Odmiennym typem w tym środowisku jest Polak. On był zawsze antyrewolucjonistą, toteż rewolucja zemdlała się na nim, pozbawiając go majątku i wypędzając z kraju. Koestler nazywa go... hr. Borysem, a córkę jego — Duniaszą!! Przeczytawszy to, można tylko — kłąć i to szpetnie! Wierzę Artur Koestler, Żyd węgierskiego pochodzenia, znawca spraw wschodnich, też nie umie czy nie chce rozróżnić imion rosyjskich od polskich jak przeciętny Anglik lub Amerykanin! Wierzę Polska jest nadal jakimś „no man's Land”, po którym chodzą w wyobraźni ogółu białe niedźwiedzie i gdzie patriotyzm ubiera się w rogatywkę, zwaną „shapską”. Czyżby w literaturze obowiązywał nadal, jak za Chębulie — Ładysław Polak? Na dalszych kartkach książki sylwetka „hr. Borysa” nabiera więcej cech polskiego emigranta: jego żona i córka — ta właśnie Duniasza — umarły w Rosji na dysenterię. On przywiózł do Paryża tylko połowę jednego płuca, zostawiwszy półtora w łagrze sowieckim. Jest w nędzy i przeważnie w szpitalu. Pod koniec opowieści — wariuje. Największą jego meką jest niemoc przekonać kogokolwiek bądź o grozie niebezpieczeństwa Wschodu. „That is the worst — to know and to be unable to convince”. (Oto jest najgorsze: wiedzieć i nie móc przekonać). Torturą nieznaną w mitologii greckiej jest los Kassandry, zmuszonej do milczenia. Jasnowidzenie Borysa jest dla ogółu — obłędem. Tymczasem jego wyobrażenia narodowe i społeczne są może najbardziej pozytywnym punktem w gmatwaniu otaczających go pojęć: „Pragnąłbym — mówi Borys — aby mój kraj pozostał w spokoju, oraz aby mój naród mógł żyć własnym życiem”.

Drugim punktem oparcia myśli współczesnej na horyzoncie Koestlerowskich wątpliwości jest przekonanie, wypowiedziane przez Mr. Anatole'a czyli zamierającą Francję, że istota istnienia jest... „continuité” (ciągłość): nie sama tradycja, lecz świadomość przeszłości, która nie powinna stać się teraźniejszością a tymbar-dziej przyszłością... Wierzę — teoria biernej ewolucji? Niczego innego w ostatniej książce Koestlera doczytać się nie można.

Na wywodach Koestlera widać jak łatwo okres wyczekiwania przeradza się w tragedię wąpienia. Proces ten zagarnął — zdaje się również i samego Koestlera, który jeszcze niedawno uczył Zachód, że bolszewizm jest ciemnością i zagładą.

Dzisiaj, Koestler razem ze swym otoczeniem paryskim nie bardzo wie, jak temu złu się przeciwstawić, nie wie nawet czy warto, bo wszędzie wołało jest szaro i wszystko jest ciemnością, który położył na rzeczywistości życia, zamazawszy wszelkie kontury zjawisk...

Można się jednak zapytać czy ta rzeczywistość nie wydaje się taką właśnie z okien paryskich kawiarni, o których wspomina Koestler? Czy sam Koestler nie stał się jedną z tych Kaffeehausplafze, które analizą i gadaniem, pod wtór Camusa czy Sartre'a, wywracają wszystko do góry nogami i dobierają się do każdego współczesnego przejawu od podszewki, aby nicując go, dotrzeć do nieoświeconości? Intencji ich nie wystarczały dwie, przeciwstawiające się sobie siły — oni z uporem poszukują trzeciej, w nadziei władzy nad Francją, a może nad światem...

Koestler i jego kompania zapomnieli też o mądrym przysłowiu łacińskim: *primum vivere, deinde philosophari!!* (najpierw żyć, potem filozofować). Niezawasze bowiem jest czas na analizę. Gdy dom się pali, trzeba lać wodę na ogień, a nie rozmyślać, że ogień, to taki sam żywioł jak woda, więc może nie należy jednego zwalczać drugim. Pogaństwo bolszewizmu należy przeciwstawić katolicyzm, chrze-

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

NOWY ROK AKADEMICKI

Londyn, 23 września 1951.

Powstają, rozpoczynają, lub wznowiają swe prace różne studia, instytucje i uczelnie. W porządku aktualności należy wymienić na pierwszym miejscu powstanie nowego Instytutu Badań Zagadnień Krajowych, który ma za cel „studiowanie przemian zachodzących w Kraju” w związku z „postępującą sowietyzacją Polski i zmianami zachodzącymi we wszystkich dziedzinach życia narodowego”.

Zebranie konstytucyjne Instytutu odbyło się w Polskim Ośrodku Badań 17 bm. pod przewodnictwem prof. T. Grodyńskiego i w obecności ministra spr. wewnętrznych J. Hryniewskiego. Po referacie p. Lubodzieckiego uchwalono statut przewidujący, że członkami Instytutu mogą być nie tylko osoby fizyczne, ale i zrzeszenia. Referat finansowy złożył p. E. Moszyński, który wskazał na fundusze, którymi może rozporządzać Instytut, a mianowicie ze składek, dochodów z imprez, wydawnictw i ofiar oraz dotacji, a to przede wszystkim w związku z koniecznością gromadzenia i udostępnienia źródeł do badań.

ZJAZD „ARTS-CLUBÓW” POLSKICH W AMERYCE

Zgodnie z zapowiedziami odbył się w Alliance College w Cambridge Springs w St. Zjedn. czterodniowy zjazd klubów kulturalnych Polonii Amerykańskiej, któremu przypisywane jest przełomowe znaczenie. Jak można sądzić z otrzymanych ech przebieg miał bardzo ożywczy. Zastanawiano się przy tym przede wszystkim nad problematyką kultury polskiej i dążeniem do jej podniesienia w Stanach Zjednoczonych.

Tymczasowy bilans tego VII zjazdu wykazuje najpierw, że był on szczególnie liczny. Przybyli delegaci 12 Arts-Clubów i ich Rady (ACPOC). Zagaili go gospodarze zjazdu pp. A. i M. Coleman, przewodniczyli inż. M. Stęczyński, a na wstępie przemawiał ks. C. J. Laskowski, prof. Uniwersytetu of Notre Dame, mówiąc o kryzysie kulturalnym wywołanym przez przewagę materializmu. Na zakończenie pierwszego dnia odbył się koncert skrzypcowy p. J. Maciuszko, który odegrał szereg pieśni polskich.

Nazajutrz sprawozdania z działalności klubów składali pp. z Buffalo Iza Mikuszewska, z Cleveland sędzia Sawicki, z Chicago prez. A. Łukaszeński i M. Stęczyński, z Michigan C. Jeannette Guswold, z Minneapolis Maria Sokolowska, z Newarku Irena Wójcik, z Pittsburga G. Wróblewska, ze Scranton Helena Bort, z Wilkes Bare Jester, z New Yorku Z. Słuska. Byli też delegaci z St. Paul, Yongstown i South Bend. Brakło sprawozdań z Detroit, Milwaukee i Baltimore. Wynikało z nich, że działalność skupiała się dookoła różnych imprez artystycznych, muzycznych i literackich.

W szczególności można było się dowiedzieć, że w Minneapolis wydano kilka książek, m. inn. Krawczyka „If the branch blossom's” i W. Jandy „Hunger Walls of Captivity”. W Buffalo zorganizowano wystawę drzeworytów Mroczewskiego, do której program wykonał A. Girs. Na zakończenie tej wystawy odbył się odczyt prof. Coleman o nieznajomości folkloru polskiego w Ameryce. Poza tym dr Krzyżanowski mówił o przygotowaniu do uczenia tysiąclecia Polski. Z inicjatywy pp. I. Mikuszowej i ks. H. Senfta, OMC, wydano bibliografię powieści amerykańskich „osnutych na tematach polskich oraz wybrano 2 kandydatów do stypendium muzycznego i m. Szopena udzielonego przez Fundację kościuszkowską.

W dyskusji publicznej, jaka toczyła się po południu pp. O. Iwanowska, A. Rożan i M. Coleman ogłosili referaty na temat wystawionego w

Zwizły referat programowy wygłosił przew. komisji organizacyjnej prof. E. Szczepanik, podkreślając trzy etapy: organizacyjny — sekcji badawczych i nawiązania kontaktów z innymi organizacjami o pokrewnych zadaniach, badawczy — według przewidzianego programu szczegółowego i eksploatacyjny — obejmujący urządzanie odczytów, przygotowywanie wydawnictw po polsku i w językach obcych, dostarczanie materiałów prasie i obsługę radiostacji posiadających sekcje polskie i obce.

Zebranie zakończyło się wyborem władz Instytutu, przy czym do zarządu weszli pp.: mgr S. Cynsztang, dr St. Mekarski, mgr L. Rybicki, dr H. Sukienicka, prof. E. Szczepanik i dr W. Szyszowski. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp.: prof. T. Grodyński, J. Matlachowski, red. J. Ostrowski, dr Z. Stahl i S. Wiater.

Prace organizacyjne Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie postępują naprzód i przewiduje się, że w drugiej połowie października br. rozpoczyna się wykłady. O zadaniach i warunkach studiów pisaliśmy poprzednio. Przy-

Pittsburghu „Wesela” Wyspiańskiego, P. H. Pawłowska wygłosiła referat o międzynarodowym charakterze folkloru, a p. J. Karpinski mówił o sztuce dziennikarskiej. Potem odbył się koncert z udziałem barytona A. Zegi i pianistki B. Burnham.

W trzecim dniu obrad p. A. Łukaszeński uczcił pamięć I. Paderewskiego i mówił o swoim tłumaczeniu „Halki”. P. J. Sawicki referował sprawę Rady Klubów Kulturalnych, której statut został uchwalony. Też dnia pod przewodnictwem p. Dyczkowskiego urządzono zebranie, na którym p. I. Mikuszewska mówiła o „Polonikach” w literaturze amerykańskiej i były recytowane tłumaczenia na angielski utworów poetekich Słowackiego, Mickiewicza, Asnyka, Norwida i in., po czym p. Janta wygłosił referat propagandowy o działalności klubów kulturalnych w Ameryce.

Dokonano też otwarcia wystawy ok. 230 obrazów kilkudziesięciu malarzy polskiego pochodzenia, przy czym objaśnień udzielił pp. Dyczkowski, F. Turowski i O. Iwanowska. Sąd konkursowy w składzie trzech krytyków amerykańskich pp. J. G. Butlera z Yoongstow, C. Geartnera z Cleveland i D. Pickieringa z Meadville rozdzielił sumę 1.225 dolarów na 12 nagród z czego I nagrodę otrzymał p. S. Twardowicz z Columbus, Ohio, II nagrodę — p. R. J. Januszkiewicz z Erie, Pa., a dalsze pp. Z. Kozłowski, P. Dubaniewicz, J. Stańczyk, E. Dyczkowski, J. Jankowski, T. Domarski, A. Giżewska, J. Wiśniński, Z. Haupt i E. I. Haber. Doskonałe portrety p. S. J. Gordona nadeszły już po konkursie.

Na zakończenie obrad odbyła się ogólna dyskusja nad dalszą działalnością klubów w dziedzinie muzyki, literatury, malarstwa i dramatu. Zjazd zamknięto następnego dnia po obiedzie i pikniku, który w miłej atmosferze towarzyskiej pozwolił wszystkim zdać sobie sprawę z wielkiej gościnności i sprawności organizacyjnej gospodarzy zjazdu pp. Coleman.

Z przedstawicieli większych organizacji polonijnych obecny był na zjeździe cenzor ZNP sędzia Gunther i prezeska Zw. Polek p. Łagodzińska. Niewielki był udział prasy polskiej która wysłała tylko przedstawicieli z Detroit, Buffalo i okolic Nowego Jorku. Nikt z prasy nowojorskiej i chicagowskiej nie przybył.

Według oceny prasy polsko-amerykańskiej wystawa obrazów nie ujawniła wybitniejszych talentów poza p. Gordonem, jako portrecistą, niemniej jednak niektórzy z jej uczestników rodują dobre nadzieje na przyszłość. Z produkcji muzycznych wyróżniał się koncert p. Gertrudy Wróblewskiej. Ten doskonale zorganizowany i bogaty w przeżycia zjazd uważany jest ogólnie za doskonałą zapowiedź dalszego rozwoju pracy kulturalnej na terenie Polonii Amerykańskiej zasila-nej coraz bardziej przez przyjezdnych z Europy.

(J. J.)

pominając adres sekretariatu uczelni: 32, Bolton Gardens, S. W. 5., możemy obecnie podać nazwiska wykładowców w poszczególnych działach:

Historia: pp. dr C. Chowaniec (Paryż), prof. O. Halecki (New York), dr J. Jasnowski, doc. L. Koczy, prof. S. Kościakowski, prof. M. Kukiel, mgr O. Laskowski, prof. ks. W. Meysztowicz (Rzym), prof. H. Paszkiewicz, prof. P. Skwarczyński i prof. W. Wielhorski.

Historia Literatury: mgr M. Danilewiczowa, dr M. Giergielewicz, prof. W. Lednicki (Berkeley-USA), dr Z. Nowakowski, dr J. Pietrkiewicz, dr W. Schwarzbürg-Günther, dr T. Terlecki, dr W. Weintraub (Cambridge-USA), prof. Z. L. Zaleski (Paryż).

Filologia: mgr J. Bielatowicz, dr M. Corbridge-Potkaniowska, doc. Z. Polejewski (Upasala-Szwecja), dr J. Pilatowa, doc. S. Szeliga, prof. S. Stroniski, mgr S. Westfal.

Filozofia: prof. M. Heitzman (St. Pauls — USA), dr Z. Jordan, prof. A. Zółtowski.

Socjologia: prof. F. Znaniecki (Urbana — USA).

Geografia: dr Z. Pacewiczowa, prof. B. Zbarski (Montreal — Kanada).

Historia sztuki: doc. K. Lanckorońska, dr J. Zarnecki.

Etnografia: prof. C. Jędrzejewiczowa, mgr L. Turkowski.

Prehistoria: prof. T. Sulimirski.

Z dniem 10 października rozpoczyna 4 rok pracy uznana w ub. roku przez Rząd RP w Londynie za wyższą uczelnię Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, której sekretariat mieści się pod tym samym adresem co PUNO. Wykłady i zajęcia wieczorowe prowadzone są w Londynie, Paryżu i kilku innych sekcjach w Argentynie, Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych. Poza tym nauka odbywa się również drogą kursu korespondencyjnego, do którego można się zapisać w dowolnym terminie. W Paryżu adres sekretariatu SNPS jest następujący: 20 rue Legendre, Paris XVII.

Ponadto utworzone zostało zgodnie z naszymi zapowiedziami Studium Teatralne prowadzone przez ZASP wspólnie z Organizacją Starszego Harcerstwa. Ma ono na celu krzewienie kultury teatralnej, pielegnowanie czystości mowy polskiej i przygotowywanie nowych zastępów pracowników scenicznych i instruktorów teatrów amatorskich na uchodźstwie. Wykładowcami mają być pp.: dr Kielanowski, R. Kowalewska, reż. W. Radulski, Szpiganowicz, Belski i P. Gobiński w zakresie t. zw. tańca plastycznego.

Z wydarzeń bieżących — cykl wieczorów w YMCA zapoczątkowany przez M. Szyszko-Bohusza „Sztuka prymitywów”, uzupełniony został wieczorem „Wspomnień z Nigerii” p. J. Fishera, zorganizowanym 7 bm. przez kolo fotograficzne. Wyświetlane na nim były zdjęcia prelegenta i pokazywane oryginalne okazy prymitywnej sztuki murzyńskiej ze zbiorów własnych prelegenta.

Cykl dopełnił 12 bm. odczyt dra W. Strzałkowskiego o „Magii Ludów Prymitywnych” oparty głównie na pracach Sir James'a Frazera i znakomitego etnologa polskiego śp. prof. Br. Malinowskiego. Szkoda, że materiał przykładowy dotyczący przesądów i zabiegów magicznych nie pozwolił rozwinąć teoretycznych założeń prelegenta i związać ich z artystycznymi przejawami pierwotnego obyczaju, jak maski, tańce i t. p.

Dnia 16 bm. w YMCA otwarta została wystawa obrazów i rysunków prof. M. Facyńskiego (1889—1940), sprowadzonych z Polski przez rodzinę. Otwarcia dokonał syn p. Jerzy Facyński.

n)

STENOGRAFUJE PO POLSKU

przemówienia na zjazdach, dyskusje, odczyty i korespondencje handlowe. Wiadomość telefoniczną pod nr. CUN 2286, lub listownie na adres: J. O. N., 17, Randolph Crescent, London, W. 9.

MATERIAŁY

wielkane od £2.18.6 do £10.0.0 za kupon NAJNIŻSZE CENY — NAJLEPSZY TOWAR! [Próbki za nadesłaniem 1s. 6d za 1 komplet] wysyła do Polski ze składu hurtowego FREGATA (MERCHANTS) LTD. 122, Wardour Street, London, W.1 BIURA czynne od 10 — 6, także w soboty.

Popieraj POLSKIE TEATRY!

LONDYN PO POLSKU

Londyn we wrześniu 1951 r. Pomysł urządzenia wystawy projektów przebudowy Londynu ma w sobie wielką siłę atrakcyjną. Przebiega z niego połączenie realnego stosunku do otoczenia, w którym przyszło żyć, z wysiłkiem wyobraźni, wspartym wiedzą i artystycznym, wspartym wiedzą i artystycznym. Polscy architekci podjęli się urządzenia takiej wystawy i otwarta ona została 13 bm. w Institute of Contemporary Arts (Dover Street 18, W. 1). Nie jest ona wielką przestrzenią zajętych sal, ani nawet ilością projektów, ale rozmianami samego zadania i wytrwałością w jego realizacji. Jest ona bowiem wynikiem pięcioletniej, systematycznej pracy Polskiej Szkoły Architektury w Londynie.

Może przed pięć laty bardziej niż dzisiaj projekt prof. Konrada Śmigieckiego wydawać się mógł czynem odważnym graniczącym z zuchwałością. Ot, tak sobie, przyjechać do metropolii wielkiego imperium, rozejrzeć się po zakamarkach i artach olbrzymia bez perspektyw i powiedzieć sobie i innym, że my to doprowadzimy do porządku i uupiększymy, posiada w sobie wiele z postawy romantycznej i rozmachu przypisywanego polskiemu uśposobieniu. Nie mniej zamiar przeprowadzono i teraz pokazano gospodarzom, Anglikom, owoce swej pracy, z nieukrywaniem pytań, co wy o tym myślicie?

Oglądając rozwieszone projekty, rysunki, fotografie, przechodząc od planszy do planszy, a zwłaszcza od makiet do makiet, zapoznaliśmy się z pomysłami 23 dyplomantów P. S. A. i współdziałających z nimi członków ciała pedagogicznego uczelni. Jest czemu się napatrzyć i nad czym zadumać. Wszystko stworzone bowiem pod hasłem „Śmiła wyprawa w planowanie miasta”. Więc nie chodzi o konkretny projekt przebudowy, a raczej o propozycje do przemyślenia, niż o rzeczywisty Londyn przyszłości.

Przed wszystkim widać założenie główne: uporządkowanie komunikacji, podzielenie miasta na rodzaj organicznych komórek, rozdzielonych wielkimi arteriami komunikacyjnymi. Tu u założen ogólnych i społecznych leży plan urbanistycznej przebudowy Londynu opracowany przez wybitnego architekta angielskiego Sir Patrick Abercrombie. Niejako na to zostały nałożone propozycje zespołu 2 wykładowców szkoły pp. prof. Śmigieckiego i N. H. Gorwica, którzy przepracowali rozwiązania urbanistyczne całości centrum Londynu. Na tej podstawie dopiero i z tymi wytycznymi poszczególni dyplomanci szkoły narzucili w planach, makietach, czy rysunkach swoje projekty rozwiązań.

Z założenia są te projekty akademickie, u których podstaw trzeba by było rodzaj nowego i jeszcze bardziej radykalnego blitzu, aniżeli ten, który miał pomóc do uporządkowania niektórych dzielnic miasta w ostatniej wojnie. Chodzi po prostu o blitz czasu, którego biegu nie zauważamy, ale który jest wyraźnie widoczny, jeśli porównamy ryciny tego samego miasta sprzed stu laty i dziś. A właśnie

w kategoriach co najmniej stuleci potraktowany został projekt przebudowy, czy tylko przeplanowania Londynu przez polskich architektów i architektki, bo ich nie zbrakło i to na po czesnym miejscu w tym zespole (M. Pain, M. Rybicka).

Zapoznając się z poszczególnymi projektami, zwłaszcza gdy są interpretowane przez swoich autorów, widz na wystawie dowiaduje się, jakie były ich intencje i jakich użyto środków urbanistycznych dla ich uplastycznienia. Rzecz można, że nie cofnięto się przed niczym. Nie tylko zaczęto więc od przesunięcia kolumny Nelsona, aby

gdyż architektonicznie łączy się z nim w całość stylową i dopełnia go.

Wyobraźnia urbanistów i architektów polskich nie ograniczyła się do przeróbek. Bynajmniej. Stworzyła rzeczy nowe. Do nich należy zaprojektowanie od dna, na bliznowatych wyrobach, takich dzielnic jak na tyłach Fleet Street zaprojektowana dzielnica prasowa, z redakcjami, drukarniami i wieżowcem agencyjnym, albo wyznaczona w Chelsea dzielnica artystyczna i rozrywkowa, londyński St. Germain, z teatrem, nocnymi lokalami i biblioteką sztuki nowoczesnej (M. Rybicka), bodaj dokładnie na prze-

ryż, jak wielką całość, i kierując się ponoc motywami bezpieczeństwa, stworzył przepiękną koncepcję urbanistyczną i architektoniczną, prostą a monumentalną. Londyn pod tym względem wydaje się znacznie oporniejszym twórczym. Nie daje takich możliwości stworzenia efektownej całości, dlatego też na wystawie widać przede wszystkim rozwiązania od cinkowe, pomimo ogólnego założenia stworzenia wiązki arterii obwodowych, które by wzmogły ruch przelotowy, odciążając komunikację lokalną.

Oglądając projekty wielopoziomych węzłów komunikacyjnych, związane z puszczeniem głównego ruchu w tunelach czy przed National Gallery, czy na Piccadilly Circus, i rozwiązania przestrzenne, w postaci zmasowanych bloków, wieżowców i innych tego rodzaju chwytów nowoczesnych, nasuwa się myśl, że architekci polscy przebudowując Londyn, może wręcz podświadomie, dawali upust niezaspokojonemu i nieukojonemu pragnieniu odbudowy... Warszawy. Jest w tym chyba coś więcej, niż zwykły zwrot retoryczny.

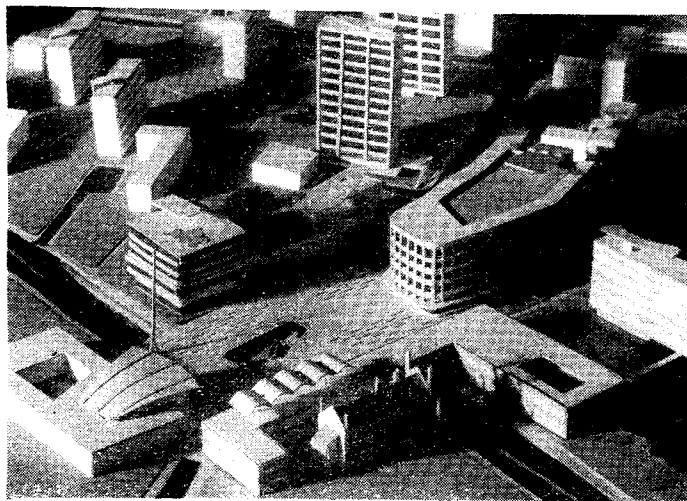
Jakkolwiek by było, każdy, kto tylko może sobie na to pozwolić, powinien się z pracą polskich architektów na obczyźnie zapoznać, póki pokaz trwa, a trwać będzie do 6 listopada. Wówczas sobie sam wyrobi zdanie, wiele ma racji twórca wystawy prof. Śmigiecki mówiąc, że Londyn przeszłości był jednym z najmiłszych miast Europy, mając na myśli Londyn z czasów Georgianów, a dziś staje się z dnia na dzień coraz brzydszy, pomimo zamilowania władz miejskich do wszelkiego rodzaju planowania. Tu przytacza się projektowany gmach Urzędu Kolonialnego, t. zw. Lessor Scheme, Carlton House Terrace i t. p. Niewątpliwie słusznie mówi katalog wystawy: „Kontrola nie zastąpi artysty”. Dlatego też organizatorowie wystawy będąc marzycielami, są zarazem realistami. Pokazują Londyn, jakim mógłby być, wiedząc, że takim nie będzie chyba nigdy.

Ciekawa jest pierwsza reakcja Anglików wobec całego tego projektu. Jest na wskroś pozytywna. Popart go prof. Sir Patrick Abercrombie, który napisał przedmowę do przygotowanej do druku książki p. Śmigieckiego, Gorwica i Schlaffenberga p. t. „The City of London, a Plan for the Future” (Śródmieście Londynu, Plan na przyszłość) i prof. W. G. Holford, który napisał przedmowę do teki tych samych trzech polskich pionierów przebudowy p. t. „Design in Town Planning” (Planowanie miast). Prof. Holford jest inicjatorem wystawy.

Prasa również zareagowała przychylnie. Wielki tygodnik „Picture Post” zrobił wystawie dużą propagandę dając dwie strony zdjęć. Wielki dziennik liberalny, znany z wysokiego poziomu swego działu kulturalnego, „Manchester Guardian”, dał jeden z pierwszych bardzo rzeczową wzmiankę z otwarcia, zawierając swój osąd w tytule, do którego nawiązuje i nasz własny: „A Polish London” (Polski Londyn). Nawet tak konserwatywny w swych wypowiedziach „Times” daje szczegółową recenzję z wystawy, o której pisze m. in. „Wystawa jest pełna pobudzających pomysłów i pięknie urządzona”.

Do chwili, gdy oddawaliśmy te słowa do druku, nie spotkaliśmy się z żadnymi zastrzeżeniami istotnymi. Być może jeszcze się pojawiają. W każdym razie przy tym stanie rzeczy i nawet z ewentualnymi zastrzeżeniami, wystawa spełniła swe zadanie. Zainteresowała, pobudziła myśl i pokazała twórczość polską od najlepszej strony.

(J. O.)

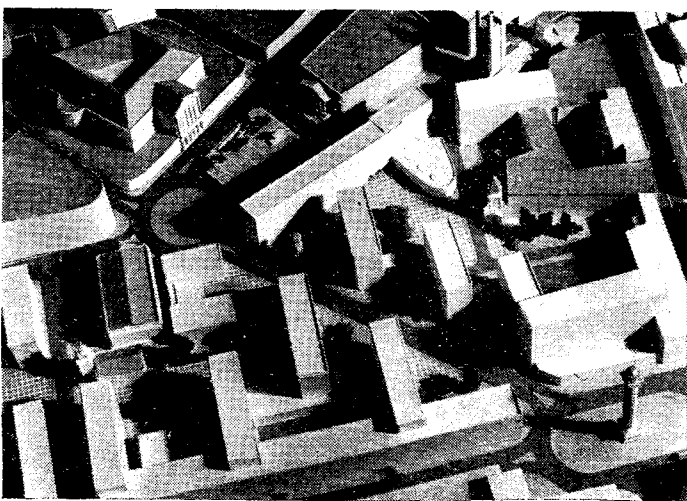


SLOANE SQUARE
Nowoczesne rozwiązanie centrum eleganckiej dzielnicy.

była widoczna przynajmniej z perspektywy 5 ulic (J. Buzuk i K. Karpolka), nie tylko z Piccadilly Circus nie pozostawioną kamienia na kamieniu, poza samym tzw. „Erosem” (będącym w rzeczywistości praktycznym Merkurym) (T. Zawadzki), ale zaproponowano nadto — rzecz dziś zupełnie wykonana — przesunięcie bodaj o kilkadziesiąt metrów Starej Giełdy (Royal Exchange), aby powiększyć Plac Bankowy, serce „City” (M. Baranowski, R. Kowalewski i W. Stępiecho-

ciwko Battersea Pleasure Gardens.

Trudno omówić wszystkie projekty urbanistyczne, czy tylko architektoniczne. Wspomnijmy więc jeszcze bardzo plastycznie potraktowany Sloane Square (W. Wodkiewicz), radkownie Victoria Station (A. Jedwab), czy pełen pietizmu Westminster (J. Kubicki), skomasowane Euston Station i Camden Town (W. Marcinkowski), nie do poznania uporządkowane Soho (M. Pain), czy przyszły South Bank (W. Henneberg, W. Mlek, K. Sie-



CENTRUM „CITY”
Przesunięto gmach giełdy i „monument” dla uzyskania perspektyw i usunięcia zatorów.

wicz). Równocześnie przesunięto tzw. „Monument” (*), aby był widoczny z 4 arterii, jest tego jedynie logiczną konsekwencją.

Gdzie tylko tknęły się Londynu ręce i myśli architekta polskiego, tam wyrosły nowe dzielnice, pomyslane z gruntu i utrzymane w stylu ultra nowoczesnym. Pod tym względem wystawa o przebudowie Londynu jest niejako trochę spóźniona, o ile chodzi o datę otwarcia, kontynuacją zagraniczną wystawy festiwalowej na tzw. Południowym Wybrzeżu. Dobrze jednak, że przypadła jeszcze na czas trwania Festiwalu Brytyjskiego.

*Pomnik ten przypomina londyńczykom wielki pożar Londynu z Karola II.

PACZKI DO POLSKI I NIEMIEC
5 f. Cacao oraz 3 f. kawy ziarnistej palonej £2.10.0
Koszule męskie POPELINOWE £1.17.6
Pyjamy flanelowe £2.5.0, Flanela 7/0. za 1 yard.
Wielkie materiały na płaszcze zimowe damskie i męskie od £1.10.0 do £2.5.0 za 1 yard.
Płaszcze zimowe męskie od £7.0.0.
IRISH TWEED, 58 szer. na ubrania męskie i kostiumy damskie £1.17.6 za 1 yard.
Dodatki ubraniowe £1.5.0.
Bielizna zimowa wełniana męska, para £2.5.0.
Na życzenie dołączamy NYLONY w cenie po 18/- za każde dwie pary.
Wszystkie materiały wysyłamy z najświeższej produkcji.
Próbki i informacje bezpłatne.
Zamówienia oraz należność w Postal Order, prosimy kierować:
R. LOTUSKA, Schull, Co. Cork, EIRE

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp.
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

PREMIE DLA ABONENTÓW „ORLA BIAŁEGO” NA OKRES JESIENNY
W miesiącu październiku: Prof. Jan Rutkowski — Dzieje Gospodarcze Polski
„ listopadzie: Jan Bielatowicz — Pascegiata
„ grudniu: Henryk Sienkiewicz — Legiony
Opłata manipulacyjna na W. Brytanię wynosi 1/6 miesięcznie, w innych krajach należy wpłacać wyłączenie na ręce przedstawicieli „Orla Białego” wg stawek na każdy kraj. Wysyłka następuje w ostatnim tygodniu każdego miesiąca.

POLSKIE NOWOŚCI WYDAWNICZE



Gryf Publications Ltd.

LONDYN

169/171, Battersea Church Road, S.W. 11, tel. BAttersea 0879.

JUŻ SIĘ UKAZAŁA

DAWNO OCZEKIWANA KSIĄZKA

Z. Stypułkowskiego

W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ

W luksusowej oprawie sztywnej

Cena £1.1.0 lub \$4.00

Książka, której wydania w obcych językach są sensacją światową.

Stanisław Mackiewicz

MELINA

potężny dramat polityczny, rozgrywający się na tle mitu Hitlera i żelaznej organizacji wywiadu sowieckiego.

Cena 3/6

Henryk Mirzwiński

ETIUDY

Najnowszy zbiór utworów utalentowanego poety.
(Wyd. Instytutu Literackiego w Paryżu).

Cena 3/6

Pierwszy polski „dreszczowiec”, sensacyjna powieść J. Jasieńczyka, autora „Słowa o Bitwie” i „Po Narwiku był Tobruk”

WALTER 7,65

CENA 7/6 LUB \$1.05

(poza W. Brytanię)

Stali abonenci „Orla Białego” mogą zakupić tę książkę za cenę 6/- (przy nadesłaniu 3d. za portem). Jest to książka pulsująca życiem, bez upiększeń, pokazująca ludzi prawdziwych, których wykołaja wojna.

Ponadto polecamy książki które powinny znajdować się w każdym domu polskim

WŁADYSŁAW ANDERS

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Wydanie drugie w luksusowej oprawie sztywnej.

Cena 1.0.0

Książka, której ostatni rozdział napisze historia.

ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIEŁIE DOKUMENTÓW

z przedmową Generała Andersa

Wydanie drugie uzupełnione, z 80 ilustracjami.

Cena 15/-

Pozostał na składzie nieduży zapas arcydzieła

WŁADYSŁAWA REYMONTA

„CHŁOPI”

Cena 15/-

Ukaże się w najbliższym czasie

Tadeusz Wittlin

DIABEL W RAJU

Cena 12/6

Rosja widziana oczami humorysty.

Polecamy także wszystkie wydawnictwa polskie wg katalogów na żądanie.

Wysyłka po nadesłaniu należności na adres

„GRYF PUBLICATIONS LTD.”
169/171, Battersea Church Road, London S. W. 11.

Czy powrót do Wersalu?

(Wydarzenia i uwagi)

Tak zwana Rada Atlantyczna, złożona z ministrów spraw zagranicznych, obrony i skarbu dwunastu państw zachodnich, odbyła się w spokoju i bez głośniejszej reklamy. Po zakończeniu obrad wydano komunikat, bardzo ogólnikowy i niemal nie mówiący, wedle starych i wypróbowanych reguł sztuki dyplomatycznej. Obrady w sprawach wojskowych były tajne, co nasuwa myśl, że chodziło istotnie o zagadnienia bardzo poważne. W sprawach gospodarczych nie zapadły żadne określone uchwały. Głównym zagadnieniem w tej dziedzinie był odpowiedni podział ciężaru wydatków zbrojeniowych między uczestnikami. Na razie wyznaczono komisję do zbadania potrzeb i zasobów państw uczestniczących w pakcie. Jedyną wyraźną uchwałą było zaproszenie Turcji i Grecji do udziału w Pakcie Atlantycznym. Uchwała ta, zanim wejdzie w życie, musi być zatwierdzona przez parlamenty wszystkich dwunastu dotychczasowych członków paktu. Prasa oraz miarodajne czynniki polityczne uważają konferencję za sukces i Truman złożył Achesonowi specjalne gratulacje z powodu jej wyniku. Dalszy ciąg narad państw atlantyckich odbędzie się w Rzymie, prawdopodobnie w listopadzie. Wejdzie wtedy na po-

ZAGADNIENIE NIEMIECKIE

Tymczasem opinia zachodnia, zwłaszcza brytyjska i francuska, roztrząsa i bada ze wszystkich stron zagadnienie niemieckie. Istotnie jest o czym myśleć. Niemcy i Japończycy są to dwa narody, które potrafiły w przeszłości niebezpiecznie zagrozić zachodniemu światu. Odniesione z trudem zwycięstwo nad tymi narodami i ich całkowite rozbrojenie otworzyło jednak drogę do ekspansji komunistycznej Rosji. Teraz Zachód chce ponownie uzbroić Niemcy i Japonię, by zahamować i odrzucić sowiecką ekspansję. Ten projekt, energicznie wyśuwany przez Amerykę, budzi obawy i strach w narodach, sąsiadujących bądź z Niemcami, bądź z Japonią. Sami Amerykanie też nie są wolni od wątpliwości i nie są pozbawieni świadomości ryzyka, zawartego w takiej polityce. Projektują oni różne umowy i narzucają różne postanowienia, zmierzające do ograniczenia i skrepowania obu swych byłych przeciwników, a o bieżących sojuszników, tak, by nie mogli oni posłużyć się odtworzonymi siłami zbrojnymi do prowadzenia polityki sprzecznej z interesami całego Zachodu.

Wszelkie umowy międzynarodowe mają jednak wartość tylko wtedy, gdy ich wykonanie może być zabezpieczone. Najlepszym zabezpieczeniem jest siła. Toteż, jeżeli Stany Zjednoczone obecnie nie tylko po prostu zbroją się, lecz przekształcają się w państwo militarne, mające utrzymywać potężne po-

zawodu dalsze narady państw atlantyckich, projektowane początkowo w październiku, przesunięto na listopad, a rokowania trzech mocarstw okupacyjnych z rządem Zachodnich Niemiec w sprawie zbrojeń też będą odroczone lub co najmniej będą odbywały się w zwołanym tymczasem, ku zadowoleniu Francji, która chętnie odraczałaby ostateczną decyzję w nieskończoność.

gotowie zbrojne przez długie lata, to ich celem jest nie tylko zagrożenie Rosji, lecz również skuteczne kontrolowanie Niemiec i Japonii.

Gdy chodzi o Rosję, to zbrojenie obu tych krajów jest największą dla niej groźbą. „Le Monde” słusznie zwraca uwagę na fakt, że za każdym razem, gdy wpływa sprawa zbrojeń niemieckich lub japońskich, Kreml natychmiast ujawnia gorliwą gotowość do rozmów z Zachodem. Tak było jesienią ub. roku, gdy Rosja zaproponowała wznowienie wstępných rozmów między wielką czwórką. Lecz gdy zbrojenia Niemiec na Zachodzie odłożono, Kreml stracił natychmiast zainteresowanie do „rozmów” z Zachodem i paryskie przewlekłe narady „zastępców” min. spraw zagranicznych skończyły się na niczym. Sowiecka potulność w San Francisco jest tłumaczona m. in. tym, że Gromyko zorientował się po przyjeździe, zwłaszcza z oświadczenia japońskiego premiera Yoshidy, że chociaż traktat zostanie zawarty, to jednak tworzenie japońskich sił zbrojnych bynajmniej nie nastąpi w najbliższej przyszłości. Dziś, gdy trzy mocarstwa zachodnie postanowiły zająć się poważnie tworzeniem niemieckich sił zbrojnych w ramach „armii europejskiej” oraz chcą zawrzeć „kontrakt pokojowy” z Zachodnimi Niemcami, Rosja, za pośrednictwem marionetkowego reżimu wschodnio-niemieckiego, wysunęła natychmiast projekt zjednoczenia Niemiec i ich neutralizacji.

ROSJA I SPRAWA NIEMIECKA

Obecna oferta Grotewohla już nie domaga się równości, proponuje wolne, tajne i powszechne wybory w całych Niemczech i nawet wyraża gotowość natychmiastowego zmniejszenia liczebności utworzonych we Wschodnich Niemczech formacji wojskowo-politycznych. Innymi słowy, komunistyczny reżym we Wschodnich Niemczech wyraża gotowość popelnienia politycznego samobójstwa, by umożliwić zjednoczenie, ale równocześnie i neutralizowanie Niemiec, które by nie mogły w tym wypadku należeć do obozu zachodniego, i stanowić dodatk do jego siły.

Te stopniowe ustępstwa są miarą sowieckiego zainteresowania w zapobieżeniu zbrojeniu Niemiec. Kancelarz Adenauer, wypowiadając raz po raz swą chęć włączenia Niemiec do zachodniego obozu, przyczynia się do wy-

dobywania od Kremla coraz to dalej idących ustępstw. Ale te ustępstwa mają granice. Wszystkie sowieckie obietnice dotyczą tylko takich Niemiec, które nie będą chciały i nie będą mogły zasilić zachodni oboz swym potencjałem gospodarczym oraz swymi siłami zbrojnymi. W Niemczech istnieje dość mocny prąd, gotowy przyjąć tego rodzaju żądania, byle tylko osiągnąć zjednoczenie. Z wystąpienia Grotewohla można wnosić, że Kreml już rezygnuje z zamiaru podboju Zachodniej Europy i przechodzi do postawy obronnej, wyznaczając Niemcom rolę neutralnego bufora między sobą a Zachodem. Wystąpienie to bowiem oznacza gotowość wycofania się Rosji z Niemiec Wschodnich i zlikwidowania tam komunistycznego reżimu. W tych warunkach głównym punktem oparcia sowieckiej polityki w Europie staje się Polska. Tym się tłumaczy ostatnie wydarzenia polityczne w Polsce, a w szczególności sowietyzacja wojska.

EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA JAKO BUFOR

Reakcje zachodnie na ten nowy kierunek sowieckiej polityki są różne. Dla Francji — myśl o zneutralizowanych i nieuzbrojonych Niemczech jest bardzo przyjemna, chociaż, zdaje się, nie wszyscy tam wierzą w możliwość osiągnięcia tego ideału i w dodatku na trwałe. Amerykanie nie zajmują się na razie szczegółowymi planami, dotyczącymi Europy, ale nie ma żadnych podstaw do sądzenia, by polityka amerykańska chciała zrezygnować z włączenia Niemiec do zachodniego obozu oraz kontrolowania niemieckiego przemysłu. Truman, ku zgrozzeniu wszystkich obłudników, oświadczył z rozbijającą szczerością, że opiera politykę na sile zbrojnej i wierzy tylko w takie umowy, których wykonanie potrafi wy-

W. Brytania zajmuje stanowisko pośrednie. Żyjąc z handlu zagranicznego, odczuwa ona najboleśniej włączenie Środkowo-Wschodniej Europy do sowieckiego systemu gospodarczego, więc utrwalenie obecnego stanu rzeczy nie leży w jej interesie. Neutralizacja zaś Niemiec oznaczałaby, jak słusznie rozumie londyński „Observer”, pozostawienie Wschodniej Europy w granicach sowieckiego Imperium. Jeżeli Niemcy mieliby rozum i cierpliwość, by czekać — wywozi dalej „Observer” — to postawiliby oni na pierwszym miejscu udział w obrocie Zachodu, a wtedy odzyskaliby we właściwym czasie jedność, jako szanowany i równy innym członek zachodniego obozu; wówczas Wschodnia Europa, właśnie — Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria — zdobyłaby możliwość odzyskania niepodległości i stworzyłaby neutralny pas buforowy, raz z Szwecją i Finlandią, między Rosją a Zachodem. To jest zupełnie realna możliwość, leżąca jednakowo w interesie Niemiec i zachodniego świata.

Tak więc, zachodnia myśl polityczna (choć jeszcze nie oficjalna), zatoczywszy olbrzymie koło, poprzez Teheran, Jaltę i Poczdam, poprzez koncepcję współpracy z Rosją i podziału świata na strefy wpływów, poprzez nie-szczęśliwe rooseveltofskie poprawianie „błędów Wilsona” i wszechstronną krytykę Traktatu Wersalskiego — zaczyna wracać w swych marzeniach do starych wersalskich idei, ubranych nawet w ówczesne nazwy, jak „bufory”, „kordony sanitarne” itd. To znaczy — zaczyna znowu jakoby rozumieć, że dla zabezpieczenia zachodniej Europy nie wystarczy Niemcy, trzeba również wyzwolić kraje Europy środkowo-wschodniej i również nimi odgrodzić się od niebezpieczeństwa grożącego z Moskwy.

(S. K.)

ZNAMIENNA OCENA

Ostatnia powieść J. Giertycha „W Polsce między obu wojnami” spotkała się z krytyką na ogół surową. Krytyka w „Orle Białym” (Nr. 10/435) p. Wł. Günthera wypada bodaj najjaśniejszą i najwstrząsliwiejszą. Obecnie wszakże po szczególnie ciekawej recenzji Bielatorowicza w paryskiej „Kulturze” Nr. 4/42 — otrzymaliśmy recenzję w organie Stronnictwa Narodowego w „Myśli Polskiej” Nr. 15/181 — której głos o twórczości Giertycha zasługuje na zanotowanie.

Już Bielatorowicz w swej ocenie stwierdzał m. in.:

„Jedną z Giertych jest w całkowitym błędzie, jeśli sądzi, że jego poglądy społeczno-polityczne mają coś wspólnego z programem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Ideologię Giertycha można by nazwać konserwatywną, gdyby nie to, że jest to ideologia szerszej reakcji”.

W „Myśli Polskiej” p. Witold Olszewski ujął swoją ocenę w formę serdecznego i koleżeńkiego listu do p. Giertycha, w którym „nie idąc — jak pisał — tak daleko, jak p. Bielatorowicz”, ocenił się wyraźnie i stanowczo od pewnych tez polityczno-ideologicznych, propagowanych przez J. Giertycha. Na uwagę zasługuje zwłaszcza następujący urywek z recenzji p. Olszewskiego.

„Przyjrzyjmy się wspólnie bohaterom (powieści — przyp. red.) przede wszystkim zaś głównemu — Grzesiowi Paskowi. Mężczyzna bez skazy. Coś między św. Stanisławem Kostką, Skrzetuskim i mędrcem. A więc nieomal kandydat na świętego. A przecież powiem Ci otwarcie, że jest niesympatyczny. Dlaczego, na miłość Boską? Doskonale ojciec rodziny i mąż inteligentny, uczony, człowiek kochający ojczyznę głęboko i szczerze, bezinteresowny działacz polityczny, mężczyzna o czystym

sercu, dobry syn, praktykujący skrupulatnie katolik. Przez całą powieść znalazłem w nim tylko trzy grzechy: Jeden powszedni — obcawianie nauczycielki w pociągu. Drugi śmiertelny — nienawiść do Piłsudskiego, wyrażoną w odczycie. Trzeci także śmiertelny — pycha przejawiana na każdej stronie powieści. I oto wiem: Grzegorz Pasek jest jako ów faryzeusz w świątyni. On jest świadomym wzorem katolickiej doskonałości. Wprawdzie po śmierci ojca pod wpływem depresji wydaje sam na siebie wyrok, mówiąc, że był pustym pyszałkiem, dumnym ze swej cnotliwości na pokaz. Ale czy to wywołało w nim zwrot? Nie! Oddał na intencję ojca swoje dotychczasowe zasługi nadprzyrodzone i po swojemu dalej świecił wzorem”.

Stwierdzenie, że szerzenie nienawiści w danym wypadku do Piłsudskiego jest „grzechem śmiertelnym”, zasługuje na zanotowanie i na uznanie zwłaszcza, że dzieje się to w tym mniej więcej czasie, gdy p. J. Giertych uznał za wskazane przenieść kampanię nienawiści do J. Piłsudskiego na szpalaty katolickiego tygodnika angielskiego „Catholic Herald”, co na łamach tego pisma spotkało się już z reakcjami wielu Polaków. Co innego są walki polityczne, różnice poglądów i przekonań, bo to jest w życiu normalne, co innego zaś szerzenie nienawiści i to w stosunku do postaci, które należą już do historii. Celem takiej kampanii może być tylko przedłużanie w nieskończoność walk domowych o sprawy już przebrzmiałe, co dla spoiwości narodu musiałoby się skończyć fatalnie. Jak powiedział, dobrze się stało, że ten potworny głos przestrogi ukazał się na łamach „Myśli Polskiej”.

SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

W kwietniu 1951 r. utworzona została Komisja Skarbu Narodowego w CAPE TOWN, w Afryce Południowej. Terenem działania Komisji jest cała prowincja Cape Province (Przyładek Dobrej Nadziei). Pierwsze prace organizacyjne objęły z natury rzeczy miasto Cape Town i jego najbliższą okolicę. Szczególną uwagę zwrócili organizatorzy na młodzież w wieku 16—22 lat, która rozpoczęła praktykę w swych zawodach. Młodzieżą zajmują się specjalni mąż zaufania. Komisja podkreśla, że akcja wśród młodzieży ma przede wszystkim charakter pedagogiczny, celem jej jest nauczanie i przyzwyczajanie młodego pokolenia do ponoszenia ofiar na rzecz Polski.

Obecnie rozpoczął się nowy etap pracy — na prowincji. Mieszka tam jedna czwarta ogółu Polaków, żyjących w Cape Province, gdyż reszta przebywa w stolicy. Polacy rozrzucony są po całej prowincji, której obszar jest dwa razy większy od Polski.

Świadectwem nastroju Polaków zamieszkałych w Afryce Południowej, a pracujących na rzecz Skarbu Narodowego, jest deklaracja Walnego Zgromadzenia członków Skarbu Narodowego w Cape Town, w dniu 12 sierpnia b. r. Deklaracja ta stwierdza m. in.:

- 1) Uważamy się za żołnierzy R. P. w tym rozumieniu, że stajemy w jednym szeregu, by czynnie walczyć z naszymi wrogami wszelkimi dostępnymi nam sposobami i środkami.
- 2) Stwierdzamy, że walkę tę prowadzimy i prowadzić będziemy o pełną wolność, niepodzielną całość i niepodległość Rzeczypospolitej, i z tych względów przede wszystkim bronimy będziemy praw nieprzerwanie istniejącego Państwa Polskiego, reprezentowanego przez Prezydenta R. P. na emigracji i powołane przez niego władze.
- 3) Uznajemy, że instytucja Skarbu Narodowego jest jedną z form tej nieprzerwanej walki, bo zdobywa i utrwała niekierowaną obcymi wpływami swobodę działania naszych legalnych władz na obczyźnie...

Zobowiązujemy się solidarnie i ofiarnie do składania stałych świadczeń pieniężnych na rzecz Skarbu Narodowego.

Koło Unii Kulturalnej Polaków w BRAZYLII, w Salvador (Bahia) przeprowadza obecnie akcję organizacyjną członków Skarbu Narodowego na tym terenie, do czego miłośnicy Polacy odnieśli się b. pozytywnie.

Nowa powieść w „Orle Białym”

OD NAST. NUMERU ROZPOCZYNAMY DRUK NOWEJ POWIEŚCI JANUSZA JASIEŃCZYKA PT.:

MAREK KORDA

Czytelnicy będą mogli zapoznać się w niej z dalszymi losami postaci znanych sobie z poprzedniej powieści Jasieńczyka pt.

WALTER 7,65

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez łam 11.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf” — Publications Ltd., 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 0879.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/w taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANI: sztylingów: miesięcznie 4/4 kwartalnie 12/-, rocznie 22.5.0; przyjmują: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przyjmują: Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 132 Av. Joffre, Forest, Bruxelles. Należności wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należności przyjmują S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Isle — Paris IV, nr. konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1.50, kwartalnie 4.30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII fr. szw.: miesięcznie

1.50, kwartalnie 4.30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case Postale 19. — W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmują: W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma. Należności wpłacać przekazem poczt.: — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso, przyjmują: T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., SYDNEY; A. Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria; Wład. Dębski, 209, Military Rd., Henley Beach, ADELAIDE, S. Australia; prenum. kwart. 40.15A., rocznie 22.17.6A., opłata kwart. za premię 80.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 1.60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA oraz na Quebec, Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick — T. Syn-niewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, MONTREAL. — W POŁUDNIOWEJ

AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH kwart. dol. 1.50, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Durade Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 13, California — „Gryf”, W. Bienkowski, 808, Wager St., Utica N. Y. U.S. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. — OGŁOSZENIA: na terenie W. Brytanii firma Carlton B. Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W. C. 2. — „GRYF” — PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.